

DR. RAUSCHNING,
prezydent senatu gdańskiego, złożył deklarację, iż senat podporządkuje się traktatom pokojowym.

EXPRES

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

PAAVO NURMI,
wielki biegacz fiński, znów odniósł wspaniałe zwycięstwo na fińskich zawodach lekkoatletycznych.

ROK XI.

NIEDZIELA, 13 SIERPNI 1933 ROKU

CENA 10 GROSZY

Nr. 224

Zuchwały występ opryszków w śródmieściu.

Trzej złoczyńcy w mieszkaniu dyrektora firmy „Karpaty” przy ul. 6 Sierpnia. — Dramatyczne spotkanie na schodach.

Energetyczny pościg policji trwa w dalszym ciągu.

Łódź, 13 sierpnia.

(gr) W dniu wczorajszym w godzinach południowych w samym śródmieściu, gdyż przy ul. 6-go Sierpnia 7 miało miejsce włamanie z bronią w ręku do mieszkania prywatnego.

Pod adresem wskazanym na pierwszym piętrze mieści się biuro firmy „Karpaty”, którego dyrektorem jest p. Windisch, zamieszkały w tym samym domu na drugim piętrze w lokalu położonym nad biurem.

Gdy przy wczorajszej sobocie urzędnicy firmy Karpaty szykowali się około godziny drugiej do opuszczenia biura — w lokalu pojawiła się jedna z pań, zamieszkałych w tym samym domu, drzwi w drzwi z p. Windischem.

Przybyła pragnęła się zobaczyć z dyrektorem. Gdy oświadczone jej, że dyrektora niema w Łodzi i mieszkanie jest — jak jej wiadomo — zamknięte, gdyż dyrektor przebywa z całą rodziną na urlopie — sąsiadka nie bez triumfu w głosie oznajmiła urzędnikom, że jest lepiej od nich poinformowana o tem, czy ich szef przybył do Łodzi, czy nie.

W mieszkaniu dyrektora ktoś przecież od dłuższego już czasu gospodaruje. Sąsiadka zauważyła przez szklane drzwi sylwetkę mężczyzny i pewna była, że w domu jest dyrektor, który niespodziewanie wrócił do miasta.

Urzędnicy przyjęli tę wiadomość z przerażeniem. Dyrektora w Łodzi bowiem nie było, a ludzie którzy gospodarowali w jego mieszkaniu byli bez wątpienia włamywaczami.

Urzędnicy wybiegli niezwłocznie z

lokalu biura. Część z nich skierowała się na dół, alarmując dozorcę, część zaś ruszyła na górę do mieszkania dyrektora Windischa.

Istotnie — wystarczyło jednego rzutu oka na drzwi wejściowe do mieszkania p. Windischa, by przekonać się, że operowali przy nich włamywacze. Sko-

bel, oderwany łomem — leżał na podłożu klatki schodowej, kłódka wisiała na drugim uchwycie skobla, drzwi były podważone najpewniej łomami i lekko uchylone.

Dozorca po naradzie z kilku urzędnikami skierował się do drzwi kuchennych, by w ten sposób osaczyć włamywaczy.

Biegająca na schodach musiała niewątpliwie spłoszyć złoczyńców. Gdy bowiem grupa urzędników niezdecydowana stała pod drzwiami frontowymi — nagle wysunęła się z nich

REKA UZBROJONA W REWOLWER.
Po chwili rozległ się krzyk:

— **STĄC SPOKOJNIE!**
W tej samej chwili ukazali się w drzwiach trzej złoczyńcy. Każdy z nich był uzbrojony. Z rewolwerami skierowanymi w stronę przerażonych urzędników złoczyńcy utorowali sobie między nimi drogę

I ZBIEGLI PO SCHODACH.
Jeden z urzędników puścił się po chwili za nimi w pogoń. Inni zaalarmowali policję.

JEDNAK POŚCIG BYŁ JUŻ SPÓŻNIONY.

Trzej ludzie zmieszali się z tłumem, na niezwykle o tej porze ożywionej ulicy i zniknęli z oczu ścigających.

Policja wdrożyła energiczne śledztwo.

Pociąg z więźniami politycznymi

Tragiczne sceny na dworcu w Bytomiu

Katowice, 13 sierpnia.

Z Bytomia donoszą: Onegdaj wieczorem na dworzec bytomski przybył pociąg złożony z 7 wagonów. Pociąg ten był przeznaczony do odtransportowania więźniów politycznych do więzienia w Wrocławiu.

Na stację sprowadzono około 50 osób pod silną eskortą policyjną, która wraz z więźniami wsiadła do dwóch wago-

nów. Dalsze wagony były przeznaczone dla więźniów politycznych z Gliwic, Opola i innych pobliskich miejscowości.

Wszyscy aresztowani stoja pod zarzutem uprawiania akcji antyhitlerowskiej. Na dworcu zgromadziły się liczne rzesze publiczności, przyczem słychać było głośny szloch matek i żon ofiar hitlerowskiego reżymu.

Zadusił 10-letniego synka

Zbrodniczy ojciec porzucił w lesie zwłoki zamordowanego dziecka

Sandomierz, 13 sierpnia.

Dnia 24 przed sądem okr. w Radomiu na sesji wyjazdowej w Sandomierzu odbędzie się sensacyjny proces.

Na ławie oskarżonych zasiadzie 50-letni handlarz drzewem, Szmul Mordka Ungier z Klimontowa, pow. Sandom. oskarżony o to, że w lutym rb. zadusił swego 10-letniego syna Chilla Nachma Ungiera.

Celem zatarcia śladów potworny ojciec zamordowanego syna przechowy-

wał w drwalce przez 3 doby, poczem wynajętą furmanką Jankla Wejsbrota, przy pomocy swego młodszego 14-letniego syna wywiózł zwłoki do lasu Golejowskiego, gdzie je porzucił.

Wyrodny ojciec przyznał się do winy.

Udawał wywiadowcę policji

Ujęcie wyrafinowanego aferzysty

Lwów, 12 sierpnia.

(d.) Handlowiec Marek Erlbaum, będąc bez zajęcia, postanowił zdobywać pieniądze na utrzymanie drogą nielegalną.

Oto nazwał siebie Mieczysławem Elwińskim i pod takim nazwiskiem przedstawiał się, jako

wywiadowca policji.

Na teren swej działalności wybrał sobie plac Solskich, na którym są prowadzone różne interesy oszukańcze i paserskie.

Teroryzował tam ludzi, a okazując kajdanki i chwalać się, że jest osobistym przyjacielem starosty grodzkie-

go, wymuszał różne kwoty.

A jednak wczoraj powinęła się mu noga u dentysty Maksa Mokra przy ul. Podleskiej 9. Elwinowski pokazał p. Mokrowi jakąś odznakę, rzekomo wywiadowców, a nawet z jego mieszkania rozmawiał telefonem z policją, poczem zabrał mu rewolwer, twierdząc, że rewolwer pochodzi z kradzieży i on go konfiskuje.

Po odejściu „wywiadowcy“ p. Mohr połączył się telefonicznie z policją i ostatecznie dowiedział się, że jest to fałszywy wywiadowca, którego zdolano przytrzymać na innym już oszustwie.

Tajemnicza tragedia pary narzeczonych

Postrzelił narzeczoną i odebrał sobie życie

Borysław, 13 sierpnia.

Zagadkowa tragedia pary narzeczonych rozegrała się w lesie „Na Działach“ koło Schodnicy we Wschodniej Małopolsce.

W krytycznym czasie w lesie tym bawili na spacerze: 25-letnia Hermina Gajówna i jej narzeczony, 27-letni robotnik naftowy ze Schodnicy, niejaki Józef Terer. W pewnej chwili Terer dobył rewolweru i strzelił do narzeczonej, raniąc ją w głowę, a następnie skierował broń do siebie i celnym wystrzałem pozbawił się życia.

Brocząc krwią Gajówna miała jeszcze tyle sił, że doszła do posterunku

policji w sąsiedniej Mrażnicy i zameldowała o wypadku, nie podając jednak przyczyny tej tragedii.

Wobec tego policja wszczęła energiczne śledztwo, celem wyświeślenia tej zagadkowej sprawy.

Ujęcie kolporterów fałszywych pieniędzy

Sosnowiec, 13 sierpnia.

W związku z wykryciem w Zagórze fabryki fałszywych pieniędzy, policja aresztowała w czasie dochodzenia Antoninę Flaszę, mieszkankę wsi Łęka, która zajmowała się kolportażem.

Hałas — bestjalski zbrodniarz z Poznania

Obrońcy jego znów wnieśli skargę do Sądu Najwyższego

Warszawa, 13 sierpnia.

W Poznaniu w roku 1929 dokonano strasznego odkrycia.

Robotnicy, pracujący przy naprawie bruku znaleźli kościotrupa. Jak ustalono przez dochodzenie, szczątki te należały do Józefa Jankowiaka, gońca bankowego. Został on zamordowany jeszcze w r. 1923, przyczem zrabowano mu 12 milionów marek.

Okazało się, iż zabójcą był Leon Hałas, który miał poślubić siostrę Jankowiaka. Chcąc zdobyć pieniądze na ucztę weselną, Hałas dopuścił się wyrafinowanej zbrodni. Zabójca wyjechał do Francji z żoną i pracuje jako robotnik. Dzięki rozesłanym listom gończym udało się Hałasa pochwylić i został on sprowadzony do kraju.

Hałas stanął przed sądem okręgowym w Poznaniu pod zarzutem dokonania rabunkowej zbrodni. Do zabójstwa i do rabunku przyznał się.

Twierdził on, że zamordował Jankowiaka w uniesieniu. Sąd skazał mordercę na 10 lat więzienia. Od wyroku tego Hałas apelował, a sąd apelacyjny skazał go na karę śmierci. Ten wyrok został ponownie zaskarżony do Sądu Najwyższego, który przekazał sprawę ponownie mu rozpatrzeniu przez sąd apelacyjny i uchylił wyrok śmierci.

Sąd apelacyjny skazał Hałasa na bezterminowe ciężkie więzienie.

Od wyroku tego obrońcy wnieśli ponownie skargę do Sądu Najwyższego. — Sprawa ta rozpatrywana będzie w dniu 29 sierpnia.

B. prezes rady miejskiej — defraudantem

Wykrycie olbrzymich nadużyć

Katowice, 13 sierpnia.

Do tutejszych władz prokuratorskich wpłynęło doniesienie z Morawskiej Ostrawy o nadużyciach, jakich dopuścił się Józef Piotrowski, b. prezes rady miejskiej w Mysłowicach i b. funkcjonariusz Centralnej Targowicy.

Piotrowski nabrał szereg osób na rozmaite sumy, podczas pobytu swego w

Austrii i Czechach, dokąd jeździł i gdzie żył niezwykle wystawnie. Ponadto okazało się, że Piotrowski nabrał na kilkadziesiąt tysięcy złotych obywateli polskich między innymi budowniczego Golasowskiego z Mysłowic, p. Fokge, właściciela fabryki Robaka, Tomanka i adw. Kudere.

Jak skradziono obraz Monny Lisy

Rzekomo odzyskany oryginał jest falsyfikatem — Złodziej ma wskazać miejsce, gdzie ukrył prawdziwy obraz

(sb) Jak wiadomo, jednym z najsłynniejszych obrazów, wiszących w paryskiej galerji sztuki jest obraz Leonarda da Vinci — Monna Lisa. To dzieła sztuki zostało w roku 1911 skradzione, a policja przez dłuższy czas nie mogła ustalić sprawców kradzieży.

Wreszcie w roku 1913 aresztowano we Florencji pewnego mężczyznę, który usiłował sprzedać skradziony obraz. — Zatrzymanego, którym okazał się Vincenzo Perugia, odstawiono do więzienia gdzie po kilku latach zmarł.

Obraz zawieszono ponownie w galerji sztuki. Kradzieży obrazu dokonał jednak nie sam Perugia. Pomocnikami jego byli: Jack Dean i trzeci jeszcze złodziej. Pozostałych sprawców kradzieży nie ujęto dotychczas.

Obecnie wielkie wrażenie wywołało oświadczenie Jacka Deana, że obraz Monny Lisy, wiszący w Louvrze — jest fałszywy.

Dean przebywał ostatnio w Anglii. Obecnie zgłosił się on do ambasady francuskiej, składając obszerny sprawozdanie o szczegółach, w jakich skradziony został ten obraz. Po złożeniu sprawozdania, Dean uda się w najbliższych dniach do Francji, gdzie dyrektorowi Louvru Bollaertowi wskaże miejsce, gdzie znajduje się prawdziwy obraz. Dean opowie dzieł następującą historję skradzionego obrazu.

— W roku 1910 przybył do Paryżu pewien bogaty Amerykanin. Oświadczył on gotowość zakupu kilku dzieł sztuki. Między innymi zapalił się on do obrazu Monny Lisy. Amerykanin ów wszedł w kontakt z mną, Perugią i szefem naszym. Wyraziliśmy niezwłocznie gotowość dostarczenia autentycznego obrazu. — Nim jeszcze mieliśmy obraz u siebie, postanowiliśmy, iż po udanej kradzieży nie sprzedamy Amerykaninowi autentycznego obrazu, lecz jego kopję.

Ponieważ w niedzielę Louvre jest zamknięty, postanowiliśmy dzień ten wykorzystać dla dokonania kradzieży. W sobotę wieczorem, ukryliśmy się w jednej z sal. Wczesnym rankiem w po-

niedziałek, przebrani w bluzy robotników, weszliśmy do Salon Carre, gdzie wisiał obraz. Zdjęliśmy bez pośpiechu obraz i wynieśliśmy go z sali.

Nikt nie zwrócił na nas najmniejszej uwagi, albowiem robotnicy w gmachu Louvru często zdejmują obrazy i przynoszą je do atelier fotograficznego, gdzie sporządza się z nich kopje.

Weszliśmy na małe kręcone schody, używane tylko przez służbę. Tu zerwaliśmy ramy i z pod stłuczonego szkła, wyciągnęliśmy obraz. Chcieliśmy wyjść, jednak okazało się, że drzwi zatrzasnęły się za nami. Byliśmy uwięzieni.

Perugia począł silnie dobijać się. — Wkrótce zjawił się jakiś robotnik i otworzył nam drzwi. Podziękowaliśmy grzecznie i niezatrzymani już przez nikogo, opuściliśmy gmach Louvru, unosząc ze sobą bezcenny obraz.

Obraz Monny Lisy namalowany jest na trzech sklejonych ze sobą deszczkach z drzewa orzechowego. Sporządziliśmy kilka takich deszczulek.

Jeden z najwybitniejszych malarzy w Paryżu, podjął się namalować kilka kopij. Wszystkie one były ładną podob-

ne do oryginału. Sześć nasz pojechał do Ameryki.

Tam też posłaliśmy mu pięć kopij. — Zostały one sprzedane milionerom amerykańskim. Każdy kupił obraz w tajemnicy i święcie był przekonany, że właśnie on dostał oryginał.

Również Amerykanin, który reflektował na oryginał i był inicjatorem całej kradzieży, otrzymał kopję.

Tymczasem oryginalnego obrazu nie mogliśmy się oficjalnie pozbyć, to też postanowiliśmy go sprzedać jako kopję. Nabył go pewien właściciel antykwarni za śmieszną sumę 2.000 franków.

O wszystkich tych machinacjach z falsyfikatami wiedział tylko szef i ja. — Perugia był pewien, że posiadamy jeden obraz. Pewnego dnia znikł on wraz z jednym z falsyfiatów. Jak się później okazało, chciał on nas okraść i wywiózł obraz do Florencji, gdzie został aresztowany. Odebrana mu Monna Lisa została z wielkim tryumfem zawieszona zpowrotem w galerji obrazów w Paryżu.

Obecnie Dean ma więc wskazać antykwariusza, któremu sprzedał oryginalny obraz Monny Lisy.

Nowe udoskonalenia w dziedzinie lotnictwa

Czy aparat może zatrzymać się w powietrzu?

(sb) Ostatnio poczyniono próby z samolotem, który może... zatrzymać się w powietrzu i poruszać bardzo wolno. W czasie prób osiągnięto już tak dobre wyniki, że w locie można było podać na sznurku paczkę człowiekowi stojącemu na ziemi.

Najnowsza jednak zdobyczą jest ulepszenie, polegające na tem, że samolot będzie mógł posuwać się w tył i jednocześnie pionowo lądować. Udoskonalenie to doprowadzi do tego, iż aparaty będą w stanie lądować na bardzo małych przestrzeniach, choćby nawet na placu tenisowym. Nie dość na tem. Obecnie wynalazcy chcą skonstruować

taki samolot, w którym możnaby swobodnie rozmawiać. Jak wiadomo, huk silnika w czasie lotu jest tak gwałtowny, że pasażerowie wysiadają po skończonej podróży jak ogłuszeni. W wielu krajach czynione są obecnie próby wynalezienia bezszmerowego samolotu. — Niektórzy konstruktorzy chcą dojść do ideału takiego samolotu przez skonstruowanie silnika pracującego bez najmniejszego szelestu, inni zaś przez zniesienie śmigła i zastosowanie ruchomych skrzydeł. Nie ulega wątpliwości, że po tych udoskonaleniach jazda samolotowa stanie się prawdziwą rozkoszą.

Był na własnym pogrzebie i po śmierci podjął... premję asekuracyjną

Człowiek, który bierze udział we własnym pogrzebie, składający kwiaty na własnej mogile i który w towarzystwie własnej wdowy podnosi premję asekuracyjną w wysokości 250 tysięcy franków, słowem człowiek, który zmarł twychwał — stanął obecnie przed sądem w Tuluzie.

Rzadko kiedy kronika kryminalna no tuje tak genialnie obmyślane oszustwo, jak to, które popełnił Jean Legrange przy pomocy swej przyjaciółki, Marceliny Latouche. Fakt, że mimo tego niezwykłego planu oszuści zostali ujęci, przypisać należy temu, że zbyt ufali swemu szczęściu.

Jean Legrange, nie zadawalając się odebraną premją asekuracyjną, popełnił jeszcze jedno maleńkie dodatkowe oszustwo i ono właśnie było przyczyną jego nieszczęścia.

Nieprawdopodobna ta historia narobiła wiele wrzawy w prasie: przedstawia się w sposób następujący:

Legrange, źle płatny administrator pewnego majątku nad Szera, kradnie pewnego dnia motocykl i wraz ze swą przyjaciółką ucieka do Algieru. Tutaj wpada na pomysł zaasekurowania się na życie i oszukania towarzystwa ubezpieczeń. Zaczyna zażywać olbrzymie dozy chininy i symuluje chorobę. Zawezwany z sąsiedztwa stary lekarz stwierdza ciężką chorobę i mówi młodej kobiecie, aby była przygotowana na najgorsze.

Nazajutrz rano, po tej wizycie lekarza, żona Legrange'a wpadła do mieszkania doktora zalana łzami i oświadczyła, że mąż jej zmarł nagle w nocy.

Po południu przyszła znowu i przy-

niosła blankiet aktu zejścia, prosząc lekarza, aby go wypełnił. Stary doktor oświadczył, że natychmiast pójdzie z nią na oględziny zwłok, w teże jednak chwili zadzwonił telefon i wezwano go do chorego. Wtedy wdowa zaproponowała lekarzowi, aby i tak wypełnił blankiet „na słowo“. Gdy ten wreszcie się zgodził, wdowa z płaczem opuściła jego mieszkanie.

Telefon był, oczywiście, także dziełem sprytnych małżonków. Ale genialność oszustwa okazała się dopiero na pogrzebie. Żona wysmarowała mężowi twarz jakimśiś chemikaliami, które sprawiły, że wyglądał on istotnie jak nieboszczyk, poczem wystawiła go w trumnie, otoczonej ośmiu płonącymi świecami w największym pokoju mieszkalnym. Znajomi oglądali Legrange'a i nikt z nich nie wątpli o jego śmierci.

Gdy grabarze przybyli zamknąć trumnę, zrozpaczona żona prosiła ich, aby na chwilę zostawili ją samą ze zmarłym. — Uszanowano jej ból i małżonkowie, ko-

rzystając z tej chwili, włożyli do trumny manekin, który owinęli w calun. — Legrange, ukryty za firankami, śledził swój pogrzeb.

Po dwóch miesiącach w towarzystwie ubezpieczeń zjawila się wdowa w towarzystwie jakiegoś mężczyzny (był to „żywy nieboszczyk“, Legrange) i odebrała premję. Za tę sumę małżonkowie nabyli majątek ziemski, w którym zaczęli gospodarować. Nikt nie domyśliłby się nigdy oszustwa, gdyby nie to, że Legrange kupił plug parowy za sporą sumę i nie chcąc zań zapłacić, podał się za syna swego byłego szefa. Przypadek chciał, iż właściciel firmy znał tamtego człowieka, za którego oszust chciał uchodzić.

Oszusta zaaresztowano i dopiero śledztwo wykazało, że to jest „nieboszczyk“ Legrange. Sad skazał małżonków na pięć lat więzienia oraz zasądził na rzecz towarzystwa ubezpieczeń całkowitą wypłaconą premję asekuracyjną.

Ukochana żona Garibaldiego

była symbolem męstwa i szlachetności

Z okazji pięćdziesięciolecia śmierci Garibaldiego odbyła się we Włoszech wielka uroczystość.

W dniu tym dokonano jednocześnie ekshumacji zwłok ukochanej żony oswobodziciela Włoch, przepięknej kreolki, Anity Garibaldi. Zwłoki przewieziono procyście do Rzymu, gdzie spoczęły obok męża.

Wielki wódz i bojownik o wolność

był ubóstwiany przez kobiety. Dziesiątki z nich marzyły, aby poświęcić mu swe życie, były również i takie, które za szczyt marzeń uważały... spoczywanie z nim w jednym grobie.

Jednak tylko jedna kobieta była tą szczęśliwą, której marzenia ziściły się. Była to plomiennoka, cudownie piękna kreolka. Gdy Garibaldi poznał ją, nie był jeszcze generałem. Uroczą kobietą

Wolna Trybuna

„Trudno, trzeba zapomnieć!“ Alkohol jest najgorszym doradcą

Wierna Czytelniczka 333. — Projekt, podany przez panią, urządzenia w Rabce konkursu na najpiękniejsze dziecko, jest bardzo pomysłowy, wykonanie i aranżowanie takiego konkursu zależy przede wszystkim od dyrekcji zdrojowiska. Niech się Pani zwróci do dyrekcji i tam przedstawi swój projekt.

„Strapiona“ w Chrzanowie. — Ze względów technicznych prosba Pani załatwiona będzie dopiero w najbliższą niedzielę po 1 września.

W. Pan Leopold L. w Krakowie. — Przed dwoma miesiącami poznałem pewną młodą pannę, w której się bez pamięci zakochałem. Sam liczę lat 24. Nosiłem się z poważnymi zamiarami, jednak wskutek niestałości mego zajęcia (jestem pomocnikiem handlowym), musiałem narazie moje projekty matrymonijalne odsunąć na pewien czas. Mam na wet przyrzeczoną stałą pracę. Tymczasem ukochana przezemnie dziewczyna, poznała jakiegoś innego młodzieńca i o mnie nie chce więcej słyszeć. Jestem tak zrozpaczony, że nie mogę się zająć żadną pracą, tylko wałęsam się po mieście, a nawet czasem zaglądam do kieliszka. Jestem mężczyzną słabej woli i noszę się z zamiarami samobójczymi, a nawet nieraz przychodzą mi do głowy, różne szalone myśli i chęć zemsty na moim konkurencie i tej, którą kocham...“

Drogi Panie Leopoldzie, bardzo z Panem współczuję. Wiem, jak bardzo boli serce, które nie potrafiło wzbudzić wzajemności i zrozumienia. Niemniej jednak panie Leopoldzie, wypadki takie są bardzo częste.

Gdyby wszyscy zrozpaczeni i zawiedzeni w swych nadziejach, chcieli się zbijać, na świecie w krótkim czasie byłoby bardzo mało ludzi. Poza to niesłuszną jest również chęć zemsty. Jeżeli młoda panna, którą Pan obdarza tak gorącym uczuciem, nie kocha Pana, to czyż można mieć do niej z tego powodu urazę? Sprawy serca są od nas niezależne. Miłość przychodzi samorzutnie i potrafi równie nagle zniknąć. I Pan, mam nadzieję, uspokoi się po pewnym czasie i zapomni. Nie należy tylko poddawać się rozpacz, a już co najgorsze, szukać zapomnienia w alkoholu. Tego Panu robić nie wolno. Alkohol nie tylko, że Panu nie pomoże, ale wprost przeciwnie, osłabia tylko wolę. To chwilowe ukojenie, które przynosi, może się okazać w skutkach bardzo zębne. Do alkoholu przyzwyczaić się bardzo łatwo, a kuracja późniejsza jest niesłychanie trudna i kosztowna.

Jest Pan jeszcze młody, czy nie szkoda Panu życia i zdrowia? Niech się Pan otrząśnie z przygnębienia, niech Pan sobie powie: „Trudno, trzeba przecierpieć“ i niech się Pan stara zapomnieć, szukając jednak, zapomnienia nie w knajpie, ale przy pracy.

Przy odrobinie silnej woli, na którą każdy człowiek może się zdobyć, zapomnienie przyjdzie rychło. Proszę tylko nie myśleć o rzeczach brzydkich i złych w rodzaju samobójstwa i niesłusznej zemsty. Sądzę, że zgodzi się Pan ze mną. — Proszę mi natychmiast napisać, panie Leopoldzie, czy przestał Pan już rozpaczać i, że nie szuka Pan zapomnienia, tam, gdzie go znaleźć nie można.

bez namysłu porzuciła swego pierwszego męża i poszła za głosem serca. Gari baldi kochał ją tak, jak włoch potrafi kochać. Mawiał on do znajomych: „Anita — to mój najpiękniejszy skarb, trudy walk są dla niej igraszką“.

Towarzyszyla mu wszędzie. Podczas największych bitew zjawiała się zawsze w zielonym mundurze, uzbrojona od stóp do głowy.

Była to lwica, której postać i życie, służyły za temat wielu powieściopisarzom. Była ona symbolem szlachetnej i śmiałej amazonki, bohaterki awantur-niczego romansu.

Gdy Garibaldi przekradał się do Weneccji, Anita towarzyszyła mu jak zwykle. Po drodze jednak poczuła się niedobrze. Oczekiwała bowiem dziecka i nie wytrzymała trudów ucieczki. Wier-ni żołnierze przenieśli ją na ład, gdzie umarła, w szczerem polu, jak prawdziwy żołnierz, wpatrzona w oczy czło-wieka, którego kochała nad życie.

Oaza kąpielowa na Polesiu Konstantynowskim powstanie w przyszłym roku dzięki Stowarzyszeniu Więźniów Politycznych — Idealne miejsce wycieczkowe dla Łodzian

Łódź, 13 sierpnia.

W upalne niedziele liczni spragnieni ochłody wodnej łodzianie korzystają skwapliwie z każdego jako tako do kąpiei nadającego się stawu, z każdej sadzawki podmiejskiej, aby zażyć rozkochy pływania i plażowania.

Ostatnio prym dźwierz pod względem frkwencji staw na Polesiu Konstantynowskim, na terenie powstającego tam parku ludowego. Nic dziwnego jest to bodaj największa na peryferiach Łodzi powierzchnia wody, a nadmiar — ma jeszcze ten plus, że jest okoloną z jednej strony lasem, z drugiej — młodym jeszcze parkiem.

To też — gdy w niedzielę pogoda dopisze i słońce sierpniowe rozżarzy się nad duszną Łodzią — tysiączne rzesze jada „trójka“ do krańcowej stacji na ul. Srebrzyńskiej, skąd już tylko kilka minut trwa piesza droga do oprągniętej oazy.

Kilka drewnianych tabliczek z drakońskim napisem „Kąpiel w stawie surowo wzbroniona“ nie zmienia ani na jotę faktu, że brzoza stawu przypomina Złęka... Gdyńię lub Sopoty. Licznie policjanci, dyżurujący w pobliżu, ani myśla ingerować.

Pytam jednego z nich: — Jak to jest wiaściwie z tym zakazem? Przecież tu w tej chwili kąpie się napewno co najmniej ze dwieście osób? — I płażuje w kostiumach kąpielowych napewno ze dwa razy tyle?...

Przedstawiciel policji uśmiecha się pod wąsem i macha ręką: — Ano trudno. Niech się kąpią... Cóż zrobić ludziom na taki upał.

Zakaz już od kilku lat „wyszedł z mody“ i staw i brzegi — roją się. Ilość kąpielowiczów i wycieczkowiczów z miasta wynosi tu w upalną niedzielę około 4 — 5 tysięcy osób, nieraz daleko więcej jeszcze. Ludzie gromadzą się nie tylko nad stawem, ale także i w lesie. W tłumie uwijają się sprzedawcy cukierków, czekolady... Nie brakuje budek z lodami i wodą sodową... Rozlegają się popisy wokalne wędrownych grajków i śpiewaków... Do kompletnego Luna - Parku brak co najwyżej kilku karuzeli i kolejek górskich...

Również w powszedni dzień jest frekwencją niemała. Z „oazy“ polskiej korzystają skwapliwie mieszkańcy pobliskiej kolonii mieszkaniowej im. Mont-willa Mireckiego. (Jest to przecież tu le miasteczko — ilość mieszkających tu osób wynosi około 5,000). — Poza tym przychodzi tu również mieszkańcy pobliskich przedmieść: Mani, Kozin...

Tymczasem — mimo wszystko, mimo wielkiej frekwencji — miejscowość jest jednak jeszcze dzika w pełnym znaczeniu tego wyrazu. Prawdziwej plaży — ledwie zaczątek (dopiero przed kilku tygodniami nawieziono nieco piasku), o budkach do rozbierania się, naturalnie, mowy niema, sam staw zaś jest niezbyt czysty, dno pokryte tu i owdzie sawalkami szkła, blachy etc. Zdarzają się wypadki dotkliwego pokrwawienia nóg...

Minusów nie brak obecnie, natomiast już w przyszłym roku — jak nas informuje naczelnik Wydziału Plantacji Miejskich p. Rogowicz — całe to kąpielisko wejdzie w nowe stadium rozwoju. Staw oraz teren do niego przylegający zostanie przez zarząd miasta wydzierżawiony, dzierżawca zaś, Stowarzyszenie Więźniów Politycznych, nakreślił sobie szeroki plan.

Przedewszystkiem będzie tu założona doświadczeniowa, bo przeszło hektar ziemi zajmująca plaża. Staw zostanie oczyszczony, dno zniwelowane. W pobliżu stawu wykopana będzie duża studnia motorowa w celu nasilenia przepływu wody w stawie. Odnośne badanie wykazało, że obecnie woda w stawie poleskim zmienia się całkowicie, dzięki zasilającym go niewielkim źródłkom oraz jeszcze jednemu znajdującemu się w sąsiedztwie stawowi, co 70 dni. Jest to oczywiście, niewystarczająca, to też miejski urząd sanitarny postawił za warunek wykopanie studni, dzięki której całkowita zmiana wody odbywać się będzie co 10 dni. Pod względem czystości staw nie będzie więc pozostawiał nic do życzenia.

Następnie na stawie zbudowana zostanie platforma na łódki i kajaki, wycieczkowicze więc będą mieli możliwość uprawiać również sport wioślarski. Kąpielisko zaopatrzone będzie w szatnie z

natryskami, również wzięta jest w rachubę duża cukiernia, na którą miejsce jest już wyznaczone.

Cały teren kąpielowy wyodrębniony będzie z terytorjum parku płotem — siatką ażurową wysokości 1,20 metr., niewidocznej już z odległości kilkudziesięciu kroków, a więc niepsującej pejzażu, celowej jednak z punktu widzenia dzierżawcy — Stow. Więźniów Politycznych. Bowiem za korzystanie z kąpieliska Stowarzyszenie pobierać będzie niewielką opłatę.

Całość otoczona będzie ponadto drzewami i zielenią. Koszt całej imprezy obliczony jest na 70 — 80,000 zł.

Roboty zostaną rozpoczęte już w najbliższym czasie, bowiem umowa pomiędzy zarządem miasta a Stowarzyszeniem jest już zawarta. Chodzi jedynie jeszcze o formalne zatwierdzenie jej przez władze wojewódzkie.

W przyszłym roku powstanie więc dla łodzian na Polesiu Konstantynowskim idealne miejsce wycieczkowe. — Jeżeli już dziś, gdy jest ono jeszcze „dzikie“ i nie daje żadnych wygod, ma ono jednak już tak wielką frekwencję, należy niechybnie przypuszczać, że powodzenie jego będzie tem większe, gdy wejdzie ono w stadium „kultury i cywilizacji“.

Wiadomości o powstaniu w pięknej miejscowości podmiejskiej kąpieliska z bieżącą wodą, nowoczesnymi urządzeniami, wygodami i rozrywkami, przylegająca będzie niewątpliwie z radością przez mieszkańców Łodzi — nie posiadającej przecież nadmiaru takich oaz... J. Z.

WIELKA ZABAWA OGRODOWA NA RZECZ STOW. „RODZINA POLICYJNA“.

W niedzielę, dnia 20 sierpnia r. b. w parku w Helenowie odbędzie się wielka zabawa ogrodowa na rzecz stowarzyszenia „Rodzina Policyjna Koło Łódź — miasto“ dla zasilenia funduszów kolonii letnich i kulturalno-oświatowych.

Program zabawy zapowiada się imponująco i niewątpliwie cała Łódź zwróci się w dniu 20 sierpnia r. b. w uroczym parku w Helenowie.

Początek zabawy o godz. 2-iej (14-iej) po poł.

PRECZ Z DOLARAMI, KTÓRE RUJNUJĄ LUDZI! PRECZ Z OBCA WALUTA, KTÓRA ZAWODZI!

Lokujcie swe oszczędności w ziemi i kupujcie parcele w lesie sosnowym

Leliska Drużbice

przy szosie Łódź—Pabjanice—Bełchatów Parcele w cenie już od 20 do 45 groszy za 1 metr kwadratowy

NA DŁUGIE MIESIĘCZNE RATY.

Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! Wszyscy dotychczasowi nabywcy już otrzymali akty rejentalno - hipoteczne — (tytuły własności).

Miejscowość sucha, piaszczysta, malownicza o balsamicznym powietrzu, plaża nad Jeziorem Dogodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pabjanice, DRUŻBICE i z powrotem.

Dla obejrzenia działek odjazd do lasu codziennie z Pabjanic już od godziny 9.30 rano.

Informacji udzielają: 1) w Łodzi biuro inżyniera L. Hurwicza ul. Piłsudskiego 36, tel. 141-95. 2) w Łodzi J. Jasicki, ul. Plotkowska 254/2, telefon 121-55, do godz. 11-ej i od 3-iej. 3) w Piotrkowie biuro mierzniczego przysięgłego Leopolda Paldowskiego, ul. Piłsudskiego 65, tel. 20. 4) w Drużbicach w lesie administrator majątku. 150-1

Badanie stanu zdrowotnego budynków szkolnych.

(it) Jak się „Express“ dowiaduje, w związku z kończącymi się w bieżącym tygodniu wydaniami zarządzenie, aby wszystkie lokale i budynki szkół zostały należycie oczyszczone i wydezynfekowane, ponieważ zwyczajnie w początku roku szkolnego wzmaga się epidemia dyfteryru i szkarlatyny. Równocześnie lekarze szkolni na początku roku będą mieli obowiązek zbadania wszystkich dzieci i sprawdzenia jaki jest stan zdrowotny w ich rodzinach.

Dyżury aptek.

Noce dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9), L. Stec-kela (Limanowskiego 37), B. Gluchowskiego (ul. Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 50), L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91). (p)

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

3-go dnia ciągnięcia IV-jej klasy 27-iej loterii państwowej.

GLÓWNE WYGRANE.

20.000 zł. nr.: 84548+. 10.000 zł. n-ry: 21480 116038. 5.000 zł. n-ry: 32060 63644 72918 94114. 2.000 zł. n-ry 32782+, 47659 116299 140609. 1.000 zł. n-ry: 19452 31749 45949 66497 68282 99652+ 110044 121982 135001+ 137982 149129 151512 153546. 500 zł. n-ry: 28935 43362 43594 73574 78998 90927 97892+ 98587 105650+ 111104+ 120222 122607 136629 139206+. 400 zł. n-ry: 4345 11664 13425 20948 21076+ 23960 28611 39438 40474 50282 52564+ 56864 59478 76789+ 80494 82145 93484 100388 104854 112025 113015 115711 133953+ 143776. 300 zł. n-ry: 2163+ 5309 6685 7100 9459 15660 17011 18789 24316 25135 26065+ 27540 28652 29092 29243 31879 36779 38321 39390 42012 47447 61564+ 67561 67632 67844 68061 71237 73470+ 76685 78004 78865 79017+ 79791 79820 79953 82568+ 88141 88784 91052 91378 91872 93622 109969 109991 110838 115049 118890 121017 122232 125276 125451 129955 131756 132160 133224 136226 146385 147072 152708.

STAWKI. I-SZE CIĄGNIENIE.

35 618 773 1095 109 69 295 302 82+ 609 2147 288 510 789 330 407 518 846 4070 78 115 378 539 908 5221 115 280 83 6384 7410 683+ 99 8124 403 928 9097 414 748+ 81.

11072 375 12277 765 13823 99 990 14314 15191 784 868 79 16637 80 402 895+ 17233 77 516 832 18919+ 19884. 20050+ 204 62 926 21036+ 195 376 470 611 818 22074 799 918 23060+ 147 591+ 663 24309 462 623+ 25051+ 366 471 568 621 26267 347 585 958 27610 773 28322 80 600 10 824 29732 34 836. 30102 539 689 716 974 92 31055 500 614 738 32126 73 33262 353 528 681 34148 445 907 35013 189 279 484+ 816 36140 530 37247 494 715 876 38602 24 881+ 39027 849+. 40029 639 51+ 903 42273 342 622 884 978 43002 305 17 787 813 44532 716 976 81 45158 306+ 454 872 46104 26+ 309 13 47157+ 381 474 48008 49 465 85 719 25 940 49010 83+ 272 357 464 595. 50184 219 302 51109 21 31 324 612 38 811 925 52032 276 623 894 53330 482 740 851 54 306 721 55895 903+ 91 56222 95 347 796 822 57133 625 46 791 985 58049 411 622 59099 573. 60122 537+ 810 93 61272 716 69 62149 576 615 23 63008+ 85 146+ 290 386 459 826 64271 414 664 714 74 860 65014 129 485 680+ 66230 356 462 941 67109 404 807 987 68224 312 550 69436. 70320 87 420 697 71147 72490 505 831 73033 55+ 336 93 95 565 939 74553 75080 151 239 77+ 336 690 774 846+ 971 76215 77189 529 657 865 78021 194 403 539 733+ 79337 500 93 824. 80252. 379 587 81149 959 82273 536 714 83008 84274 917 68 85073 670 772 86476 87008 596 88142+ 482 89431 922. 90108 25 429+ 740 91063 110 346 709 52106 130 56 9513 93390 490 801 19 308+ 94306 46 830 57 98114 341 696 719 96255 398 97518 64+ 696 99294. 100010 258 425 721 101043 554 102082 491 566 601 848 103720 437 550 630 104043 959 107120 22 301 858 088 106010 111 377 544 600 97 945+ 107013 672 108761 480 109762 522 712. 110211 111706 78 112903 30 113115 341 92

799 114483 902 115406 770 888 116784 877 78 117737 59+ 818 118025+ 75 169 119160 221 462 562+ 792. 120092 233 424 645+ 759 894 943 121169 207 831 65 912 122302 17 464 769 123069 485+ 693 124687 919 48 125196 705 126040 127077 142 128848 129226 627 899. 130151 265 322 83 403+ 721 74 996 131092 574 89 132006 78 231 428+ 595 133392+ 438 669 798 99 952 134033 961+ 135373 136061 173 906 137227 93 402 915 138398 563 677 785 956 68 73 139001 205 50 745. 140011 501 59 762 141009 420 925 97+ 142501+ 51 683 735 96 144039 209 97 462 812 37 44 55 145320 762 90 886+ 146180 449 710 147155 571 148222 538+ 70 740 973 149286 331 540 812 980. 150094 578 958 153081 245 556 655+ 72 982 154092 305 513 56 964.

II-GIE CIĄGNIENIE.

127 420 53 911 93 1281 445 2024 94 285 3462 746 4285 382 5048 621+ 212 6911 15 7179 539 608 959 8030 181+ 801 9113. 10235 57 79+ 596 926 11109 752 905 57 12139 340 604+ 978 13065 620 726 71 951+ 14456 528 618 783 15153 748 16319 27 911 17693 841 928 18303 545+ 753+ 19172 241 322. 20534 632 737 803 36 21095 22426 545 23400+ 18 825 981 24294+ 318 405 18 47 654 784 25035+ 326 908 26686 719 954 27438 588 28172 307 482+ 993 29083 380 701 985. 30156 555 826 68 940 31020 59 889 32371 524 33313 34238 492 35369 436 41 775+ 807 76 36389 97 700 375157 23+ 831 38030 317 477 530 42 74 973. 40256 659 829 41150 512 22 700 78 42107 484 626 878 43239 300 322 365 44087 510 655 787 934 54 45318 20 660 752 46002+ 121+ 47012 169 218 508 48192 201 441 854 926 49213 762 88 813 67 974+. 50690 51017 70 216 700 52395 795+ 53129 80 474 512 632 39 54437 55114 214 565 56493

636+ 57390 677 745 73 58282 304 783+ 59122 206 528+ 827. 60370 86 448 670+ 935 61216 754 972 73+ 62288 426 696+ 892 63587 64048 270+ 65299 66783 67208 688 709 68209 681 842 69115 260 340 98 944. 70327 695 768 71776 862 498 787 959 60 72242+ 56 336 510 7076 383 73186+ 298 776+ 904 74139 79 620 75043 140 418 898 912 76003 57 152 82 592 77006 285 590+ 94 97 663 708 78053 107 348 999 79423 649. 80582 849 81068 455 986 82195 279 363 418 784 83200 510 84048 140 211 641 47 85293 338 671+ 824 99 999 86435 646 87478 667+ 987 89125 291 312+ 34 649 824. 90982 91317+ 776 92202+ 396 424 815 49+ 93112 226+ 558 689 702 55 941 94000 83 373 788 935 95389 866 96130 47 921 97035 125 277 366 738 996 98176 353 760 99196 249 63613 554 873. 100113+ 724 866 983 101044 274 93 631+ 766 935+ 102146 79 93 731 103878 963 104769 105014 16 105 344 727 959 106002 194 332 432 747 107840 43 108052 334 486 787 899 109219 581 799. 110135 256 318 600 62 111031 161 406+ 112296 749 802 995 113817 285 312 43 801 114716+ 907 115022 24 272 116257 448 117982 118283 482 119139 97 424 674 719 24+ 120552 121347 576 925 122529 74 123015 36 95 339 564 71 688 824 947 124073+ 105+ 944 77 125088 317 126141 542 637 944 127850 128621 943 129387 96 467. 130124 323 691 710 31 889 131193 41 452 564 65 132053 327 408 69+ 556 673 700 960 133213 1378 863 134126+ 56 342 791 801 135508 696 136218+ 800 86 137061 874 949 138432+ 51 86+ 523 20 139657 824. 140785 977 141061 306 703 143293 981 83 144151 443 632 956 145465 524 332 912 146135+ 81 308 717 147182 922 148654 792+ 149035 839. 150250 377 565 662 151446 526 368 750 83681 152026 682 909 48 75 153229 914.

Minjatury Nos do góry!..

Parasolczyk bawi z żoną w Zakopanem. Oboje wybierają się autem na czeską stronę. Nagle auto skręciło w bok, poślizgnęło się i spada w przepaść.

Parasolczykowa podnosi wielki gwałt, lecz mąż uspakaja ją:
— Nie bój się, nam się nic nie może stać, bo nasz szofer był przez kilka lat pilotem!..

Jak wiadomo, w Rosji ludzie rozmawiają samymi skrótami j. np. „Idę do sownarkomu“, co znaczy „Idę do sowietu narodowych komisarzy“, albo „on pracuje w korze“ co znaczy „on pracuje w kooperatywie rzemieślniczej“.

Towarzysz Mordobijew postanowił takim samym stylem rozmawiać w domu.

Przybywszy na obiad, powiada więc do żony:
— Prędeż dawaj co masz na obiad, bo jestem „głojasu!“..

— Cóż to znaczy „głojasu?“ — dziwi się małżonka.

— Nie rozumiesz... „Głojasu“ to znaczy — głodny jak sukca..

— Aha.. Rozumiem.. — odpowiada żona. — Ale cóż ja ci mogę dać w takim razie?.. Chyba tylko „chowbo“.

— „Chowbo?“.. Co to jest?..

— Nie wiesz?.. Cholerę w bok!

Odwiedziłem wczoraj Samowarczyka w jego interesie. Przyjął mnie młody urzędnik.

— Pan Samowarczyk jest chwilowo zajęty.. — oświadczył mi. — Może pan będzie łaskaw zaczął chwileczkę..

Usiadłem. Czekam. Z gabinetu Samowarczyka rozległ się potężny stukot.

— Kto tam u was tak wali w tę maszynę do pisania? — pytam zdziwiony.

— Nikt nie wali, proszę pana.. — odpowiada uprzejmy urzędnik. — To pan szef właśnie tak takciębnie zębami, bo urzędnicy skarbowi przeprowadzają tam rewizję ksiąg..

Zdenerwowany szef wpada do biura i odrzucił rzuca się na jednego z urzędników!

— Panie Adolfe, to skandal!.. Czy pan wyślał ten list do Cytrynowera?.. Do kłębenta wysłał się taki ordynarny list?.. Kto panu kazał tak napisać?.. On przestał u nas kupować i dał targować konkurencji przeszło tysiąc złotych!..

Ję pan, wymawiam posadę!..

— Przepraszam, panie szefie — odpowiada pan Adolf — ja nic nie wiem, ja nigdy nie pisałem żadnego listu do Cytrynowera..

— To co?.. To nie jest żadne tłumaczenie! — odpowiada zirytowany szef.

Zbyteczny wyjazd zagranicę! Zbyteczne używanie zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających. — Lepse mamy w kraju!

WODA GORZKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA

są niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości: — Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Złoto! Złoto! Złoto!

Czterej straceńcy w poszukiwaniu cennego kruszcza

„Wąski promyk światła powitał ich, gdy dosięgli najwyższej kondygnacji świątyni. Kroczyli dalej wąskim, wijącym się korytarzem. Światło potężniało, aż nagle wąskie przejście rozszerzyło się w obszerną komnatę. Przekroczywszy resztki rozpadającego się, drewnianego progu i spróchniałe drzwi, dawno wypadłe z potężnych zawiasów, znaleźli się w obszernej, wysoko sklepionej izbie, której ściany oświetlone były małymi, zakratowanymi okienkami.

Okrzyk wyrwał się nagle z ust Sadeckiego, okrzyk, który powtórzyli jak echo — Crane, Mc. Grath i Vaaderman. U stóp ich, porozrzucany i pokryty kurzem stuleci, leżał skarb Khmeru, skarb dla którego tysiące ludzi traciło swe życie w bezowocnym poszukiwaniu.

Leżał przed nimi, osnuty pajęczyną, zanieczyszczony odpadkami nietoperzy.

Przewalało się przed ich zdumionym wzrokiem złoto w sztabach, lśniły przytłumionym blaskiem stare monety i wizerunki dawno zapomnianych bogów; precudnej roboty dzieła, przedstawiające wysoką muzealną wartość; bogactwa, dla wykupienia których należałoby wypróżnić skarbcę niejednego państwa, odłamki złotej rudy, w stanie takim, w jakim ongiś wydobyto je z ziemi — cały ten powoli nagromadzony zbiór bogactwa narodu, wyciśnięty przez groźnych królów z gnębiętego

niewolniczego ludu.

Kamienie drogocenne wysypywały się poprzez dziury zjedzonych przez rdzę i starość antycznych szkatuł, których drzewo powoli zamieniło się w pył. Ptaki uwiły sobie gniazda na łonach złotych posągów Buddy; gniazda te, rozpadające się z kolei, utworzyły pokład żywej ziemi, na której zbłąkane ziarna ljan i krzewów wypuściły bujne pędy.

Ale ani kurz, ani nieczystości, ani zwoje liści rozrastającej się wszędzie zieleni, nie zdołały przytłumić blasku złota, ani przygasić ognia, jakim płonęły w świetle słońca drogocenne kamienie.

Cała izba połyskiwała, lśniła i rzucała iskry..

Czytelnicy nasi domyślają się już z pewnością, że fragment powyższy jest wycięty z powieści tygodnika „Co Tydzień Powieść“. Istotnie, opis świątyni, pełnej niezmiernych bogactw, nagromadzonych przez wieki, pochodzi z najnowszego nr. 11 tygodnika, zawierającego powieść p. t. „Świątynia słońca“.

Prócz tej fascynującej powieści numer zawiera wyjątkowo bogaty materiał: wiadomości ze świata (dwie strony), humor i satyra, życiorys La Paivy z cyklu „Wizerunki słynnych kobiet“, nowe kryminały — wszystko w jednym numerze! Cena numeru 30 groszy.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“

NIEDZIELA, dnia 13-go sierpnia.

10.00—10.55: Transmisja ze Lwowa połowej Mszy świętej z okazji Krajowego Zjazdu Ogóln. Zw. Podoficerów Rezerwy R.P., kazanie wygłosi ks. kapłan dr. Bombas.

11.00—12.40: Transmisja z Salzburga. Doroczny festiwal muzyczny i koncert poświęcony utworom Jana Straussa

12.40—12.45: Odczytanie programu na dzień bieżący.

12.45—12.50: Komunikat meteorologiczny.

12.50—13.00: Muzyka z płyt.

13.00—15.00: Transmisja z Filharmonii Warsz. Uroczysty koncert pod hasłem „Artyści Polskiego Radja — Związku Strzeleckiemu“ z okazji 25-lecia Strzelca w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. oraz wybitniejszych artystów stolicy.

15.00—16.00: Koncert życzeń z płyt gramofonowych.

16.00—16.15: Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie“ — w oprac. Bruno Winawera.

16.15—16.30: Transmisja ze Lwowa — opowiadanie dla dzieci p. t. „Jak Paweł Konkol został okrętnikiem“ według K. Bandrowskiego

16.30—17.00: Recital fortepianowy Janiny Rupertowej. Przy fort. Ludwik Urstein.

17.00—17.15: Odczyt p. t. „Dlaczego robotnice

powinny zająć się sportem“ — wygl. Elżbieta Higuierowa.

17.15—18.00: Koncert polskiej muzyki ludowej. Wykonawcy: Orkiestra Symf. P. R. pod dyr. Kazimierza Witkowskiego oraz Walentyna Tuchowska (śpiew).

18.00—18.35: Recital organowy p. Bronisława Rutkowskiego prof. warsz. konserwatorium muzycznego z Kościoła M. B. Zwycięskiej w Łodzi.

18.35—18.40: Odczytanie programu na dzień następn.

18.40—18.55: Rozmaitości.

18.55—19.00: Wiadomości sportowe z Łodzi.

19.00—19.40: Transmisja ze Lwowa. Słuchowski p. t. „Skradziony list“ podług E. A. Poe.

19.40—19.55: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli p. Wacław Frenkiel.

20.00—20.50: Koncert w wyk. Orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Stefana Witasa (tenor) i L. Ursteina (akomp.).

20.50—21.00: Dziennik Wieczorny.

21.00—22.00: „Na wesołej fali lwowskiej“

22.00—22.25: Muzyka taneczna.

22.25—22.40: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłosni P. R.

22.40—22.45: Komunikat meteorologiczny i polijny.

22.45—23.00 Muzyka taneczna

„Pozwólcie nam żyć!..“

Powieść sensacyjno-społeczna.

Napisał Andrzej Zański

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajceka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybór, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajcekiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybór, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

W międzyczasie hr. Zbigniew żeni się z Elżbietą Zbaraską. Jednakowoż spotkawszy się znowu z Haliną, prześladuje ją swoją miłością.

Halina, przyzwyczajona do szalonych jazd Zbaraskiego, początkowo nie zwracała uwagi na nienormalne tempo.

Była zadowolona, że umysł Zbigniewa zaabsorbowany jest pedem maszyny, że nie musi kontynuować w dalszym ciągu przykrej dla siebie rozmowy.

W głębi duszy triumfowała.

— Postąpiłam dyplomatycznie, odwołując się do honoru i dżentelmenerii Zbigniewa. Zrozumiał chyba, że nie powinien zdradzać młodej żony!.. Wyczu-

wam, że jest wściekły — lecz przyznaje mi rację.. A taka szalona jazda jest teraz dla niego prawdziwym dobrodziejstwem: uspokoił prędeż zburzone nerwy.

Nagle dostrzegła i ona wylaniający się z ciemności pociąg

Przyszło jej na myśl, że Zbigniew pragnie wyprzedzić go, ażeby nie tracić potem czasu na czekanie przed opuszczonym szlabanem.

— Ze też ten chłopak lubi niepotrzebnie brawurować! — pomyślała.

Lecz nie hamowała go. Ufała bezgranicznie jego szoferskim zdolnościom pewna więc była, że i tym razem nie narazi wozu i jej życia na szwank.

Z zainteresowaniem jęła się przyglądać wyciągowi auta i pociągu.

Od toru dzielił ich jeszcze kilometr, czyli pół minuty — ponieważ jechali z szybkością stu dwudziestu kilometrów na godzinę.

Pociąg nadjeżdżał tuż, tuż..

Nawet laik musiałby dojść do wniosku, że auto nie przetrnie toru przed pociągiem — że jeśli nie zatrzyma się, zostanie rozbite na miazgę..

Nagły lęk targnął sercem Haliny: czy aby towarzyszył jej zdoła na czas zatrzymać wóz?

Spojrzała nań zboku — i zdrtwiała.

Młody hrabia wyglądał strasznie

Szczęki miał zwarte jakimś okropnym skórczem, nozdrza rozszerzone, oczy błyszczące obłąkańczymi ognikami.

Zdawało się dziewczynie, że siedzi przy niej nie Zbigniew — ten Zbigniew z którym jeździła kiedyś łódka po jeziorze dembiankowskim — z którym niedawno jeszcze tańczyła tango przy rozmarzającej muzyce — lecz zupełnie inny, obcy, poraż pierwszy ujrany człowiek..

A auto gnało naprzód — jeszcze paręset metrów oddzielało je od martwo połyskujących szyn i huraganu nadlatującej lokomotywy.

Wóz nie zmniejszał tempa — zderzenie stało się nieuniknione.

Jeszcze pół minuty a nastąpi katastrofa.. Przebiegająca wichura żelaza zmiecie ich zamieni w miazgę i strzępy.

Nagły strach Haliny przemienił się w rozpacz.

Cały jej lęk przed śmiercią, obłądny strach zamknął się w przeraźliwym okrzyku:

— Zbigniew!.. Co robisz, hamuj wóz!..

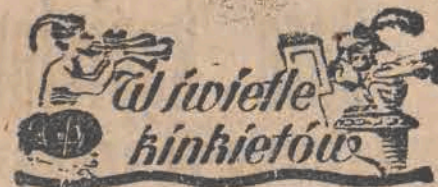
Okrzyk ten przeszył, niby straszliwy świder, mózg Zbigniewa.

Zrozumiał, że jeśli sam ma zamiar skończyć z życiem, niema prawa skazywać na śmierć młodej dziewczyny..

Obłąd jego mijał. Zbudził się w nim instykt samozachowawczy..

Lecz było już zapóźno..

Ciężko dysząc, szczękając rozpedzonymi kołami po szynach wytoczył się pociąg i zatarasował łańcuchem wagonów drogę..



Frederic March

wschodzący gwiazdor amerykańskiego ekranu.

(lu) — Frederic March jest u nas jeszcze aktorem mało znanym. Gwiazda jego zabłysła w Polsce dopiero wtedy, gdy na ekranach polskich ukazał się jego cudowny film p. t. „Mr. Jekyll i Mr. Hyde“. Kim jest ów wschodzący gwiazdor filmowy?

Frederic March ma obecnie 35 lat. Po ukończeniu szkoły średniej zamierzał poświęcić się karierze adwokackiej, lecz zmienił zamiar i wstąpił na scenę newjorskiego teatru.

Ale nie od razu Kraków zbudowano.. Pierwsze chwile kariery artystycznej były bardzo ciężkie.. Konkurentów było bardzo wielu, a jak tu przekonać dyrektora teatru, że się jest zdolniejszym, lepszym i przystojniejszym?.. Dyrektor nie chciał się na nim poznać, lecz za to poznał się na jego męskiej urodzie pewien fabrykant,

który użył go do zdjęć reklamowych. Dopiero dzięki ogłoszeniom w pismach Frederic March stał się popularny i otrzymał zajęcia w teatrze.

Już w czasie pierwszych występów March zetknął się na scenie z młodszą artystką, Florence Eldridge, która po dziś dzień

jest jego małżonką.

Pierwsze filmy Marcha nie przyniosły mu spodziewanego sukcesu. Był on nawet partnerem Clary Bow w filmie „Poskromienie filirciarki“, lecz i ten obraz nie wywyższył go ponad poziom zwykłych aktorów filmowych.

Lecz oto przyszedł film dźwiękowy i Frederic March zdobywa jeden laur po drugim. Za świetną kreację w filmie „Mr. Jekyll i Mr. Hyde“ March otrzymał

nagrodę Akademii filmowej.

Sława jego od tej chwili rośnie. Wstępuje kolejno z wielkim powodzeniem w następujących obrazach: „Blaski i cienie miłości“, „W cieniu krzyża“, „Królowski kochanek“ i wreszcie „Serce lotnika“.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

11.00. WIEN. Koncert utworów Jana Straussa. Tr. z Salzburga.

12.40. WIEN. Koncert symfoniczny.

17.10. MONACHJUM. „Tannhäuser“ — opera Wagnera. Transm. z Prinzregententheater.

17.10. MONACHJUM. „Tannhäuser“ — opera Wagnera. Transm. z Prinzregententheater.

Zbaraski rozpaczliwym ruchem chciał pociągnąć za hamulec.

Lecz ped wozu był za wielki, ażeby można było uciec się do tego manewru, przy stu dwudziestu kilometrach na godzinę, wóz raptownie zatrzymany, rozleciałby się, rzucony w bok do najbliższego rowu.

W obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa Zbigniew odzyskał zimną krew.

Od krytycznego toru dzieliło go jeszcze ze dwieście metrów.

Zbaraski zdjął nogę z benzyny — wyłączył sprzęgło.

Auto zwolniło nieco biegu.. Wówczas hrabia począł powoli hamować nogą.

A był już czas najwyższy, bo tuż przed nim walił, grzmiał i dymiąc pociąg..

Jeszcze jeden zdecydowany ruch przy hamulcu i wóz stanął: latarnie jego z brzękiem rozbiły się o opuszczony szlaban kolejowy — on jednak nie posunął się naprzód nawet o piasek.

Metr przed nim przelatował ogon długiego pociągu. Jeszcze jakiś czas rozlegał się stuk kół, poczem odgłosy te poczęły cichnąć, aż wreszcie rozplynęły się w dalekiej nocy.

Zbaraski był błydy jak śmierć. Na czole jego perlily się krople potu, usta miał suche i spieczone.

Halina Rajceka spoglądała nań nie nierozumiejącami oczyma.

Wreszcie odetchnawszy, przemówiła:

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

135)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex stynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenie wpadł lekkiem, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szrama” syn magnata Iśaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej młodości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografie Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błakała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że ocyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyłapała go na prochy. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stega udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stega znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowane Ralickiemu. Stega rozgorączkowany ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść za mąż za Stegę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak poznaczony list Stegi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Mallina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Mallin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-le donoszą dzienniki sensac, szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolje perłowa o milionowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Mister X demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Ela ze strony aktora.

Stega czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpii”, jest na usługach Rennera.

Z rozkazu nieznajomej przez telefon, Mister X zakrada się do mieszkania miss Alicji Denver, córki pła angielskiego.

Miss Alicja chwytła go na gorącym uczynku.

Ela zostaje uprowadzona do domu obłąkanych. Tylko dzięki wstawiennictwu młodego asystenta zostaje Ela zwolniona nazajutrz.

Tajemnicza nieznajoma skłania Rennera, by zostawił pudełko z pierścieniem miss Alicji w sklepie jubilerskim. Po rozmowie z nieznajomą Renner przekonywa się, że jest połączony z kom. Martinem.

Z tamtej strony rozległo się westchnienie.

— Doprawdy, że nie mam dziś zupełnie głowy do żartów.

Renner był dalej nieubłagany.

— Za to nie dalej jak pięć dni temu, miała widać pani głowę bardzo lekką. Zostałem wystrychnięty na dudka. Zostałem znów, po raz niewiadomo który, pobity przez panią. Jeśli tak dalej pójdzie, to przestanę być Mister Iks, a pani się nim stanie.

Głos był dalej smutny:

— Czy ma mi pan bardzo za złe, że pana wywiódłam w pole? Nie możemy się jeszcze zobaczyć, doprawdy, choćbym sama chciała, ale jest to narazie jeszcze ciągle niemożliwe.

Renner uchwycił się tych słów „choćbym sama chciała”.

— A czy istotnie chciałaby pani sama zobaczyć się ze mną?

— Naturalnie, i mam nadzieję, że będzie pan na balu u prezesa Durmana. Zobaczymy się wtedy.

Renner czuł, że ogarnia go gniew.

— Zobaczymy się ale ja nie będę wiedział, że mówię z panią. To tylko pani będzie wiedziała z kim mówi.

Nieznajoma odparła znów ze smutkiem:

— Trudno, inaczej być nie może —

Po chwili dodała: — Czy jednak zechce pan wysłuchać mej prośby? Prosiłam pana o pomoc dla osoby bardzo ostatnio przybitej.

Renner spoważniał.

— Słucham panią.

— Widzi pan, — poczęła nieznajoma, — chodzi mi o tę biedną Elę Robertson. Wiem, że już raz pan jej pomógł. Ela miała znowu niedalek jak go dzinę temu przygodę, która mogłaby się skończyć tragicznie. Jej narzeczony Stega odniósł lekką ranę w czoło. Trzeba by za wszelką cenę odseparować jej wrogów od niej. Mam wrażenie, że nikt lepiej tego nie uczyni od pana.

Renner zaniepokoił się poważnie tą wiadomością.

— Dla panny Eli Robertson — odparł — jednej z trzech tajemniczych osób zrobię wszystko. Choćbym nawet miał znów wrócić do postaci Mister Iksa, który zaczyna we mnie powoli zamierać.

— Mister Iks zamiera, a nie zamara! ostatecznie, odezwała się nieznajoma. — Zdawało mi się, że ten dziwny człowiek żyje teraz jedynie na łamach dzienników. Przecież nie dalej jak kilka dni temu obiecywał mi pan, że skończyły się dziwne przygody tego włamywacza.

Renner spoważniał nagle.

— Mister Iks nie przestanie istnieć dotąd, dopóki nie zostaną przezeń naprawione wszystkie szkody, jakie wyrządził swym bliźnim. Muszę złożyć jeszcze kilka wizyt tym samym ludziom, których w swoim czasie odwiedzałem. Tylko, że tym razem zamierzam im zwrócić to, co kiedyś zabrałem.

Nieznajoma próbowała mu przedstawić całą okropność tego nowego przedsięwzięcia.

— Niech pan sobie zda sprawę, — mówiła, — że naraża się znów na tyśiączne niebezpieczeństwa, że w chwili gdy jest pan tak blisko, by wrócić do nowego życia może sobie do niego zamknąć drogę na zawsze. Wystarczy przecież przez pocztę przesłać uszkodzonym przedmiotem, które im pan w swoim czasie zabrał. Nie trzeba w tym celu czynić niebezpiecznych wypraw, która narażają pana wolność i życie.

Renner zastanowił się przez chwilę. Nie wiedział, w jaki sposób wyrazić nieznajomej te wszystkie uczucia, które nim ogarniały wtedy, gdy myślał o ostatecznym zlikwidowaniu Mister Iksa: o pogrzebaniu tej postaci w niepamięć.

Wreszcie począł:

— Jest mi tak samo trudno rozstać się z tem moim drugim wcieleniem,

jak, nie przymierzając, palaczowi — przestać palić, lub pijakowi — pić. Wiem, że czekają mnie bardzo ciężkie walki z samym sobą. Dlatego chciałbym po raz ostatni zażyć dreszczy przygód, które wkrótce mają być dla mnie zakazane. Postanowiłem zwrócić kilka skradzionych przedmiotów prawym właścicielom, a przede wszystkim zwrócić szkatułkę z bardzo cennymi monetami starożytnymi znanemu zbieraczowi i bogaczowi — lordowi Wellington.

Nieznajoma próbowała skłonić go, by zaniechał tej myśli, ale Mister Iks był twardy.

— Nie odwiedzie mnie pani od tego. Muszę dokonać jeszcze dwóch, trzech najwyżej wypraw, i potem spocznę na laurach i wymażę z pośród żyjących Mister Iksa.

Byli już na ukończeniu rozmowy, gdy nieznajoma przypomniała Rennerowi, by się zajął Ela.

— Bardzo współczuję tej kobiecie i uważam, że godna jest pańskiej pomocy. Czy i pan tak nie uważa?

— Jestem zupełnie pani zdania. Zastanawiałem się już niejednokrotnie, która z trzech osób, jakie znam bliżej, jest bardziej godna nietylko mego współczucia, ale i mego uczucia. Ela należy do tej trójki.

Głos z tamtej strony stał się niespokojny.

— Nie rozumiem pana, — poczęła nieznajoma z wyraźną niecierpliwością i zaniepokojeniem w głosie, — nie rozumiem o czym pan mówi. Czyżby były aż trzy kandydatki do pana serca?

— A pani sądziła, że tylko jedna?

— Tak sądziłam w ten sposób. Zdawało mi się, że jestem bez konkurencji.

Renner rozśmiała się głośno.

— Jeżeli można w tym wypadku użyć słowa „konkurencja”, to w każdym razie jest pani sama sobie winna. Zdaje mi się, że kocham ma tajemniczą nieznajomą. Zdaje mi się, że jest nią jedna z trzech mych znajomych: Ela Robertson, Alicja Danver i Rena Walden. I dla tego nie wiem sam ku której się ostatecznie skłonić.

Z tamtej strony rozległo się ciężkie westchnienie.

— A gdyby pana tajemnicza nieznajoma nie była ani jedną z tych trzech — co wtedy?

— Wtedy rozgniewałbym się na panią tak bardzo, że nie chciałbym słyszeć, ani o jednej, ani o drugiej, ani o trzeciej, ani o czwartej.

— Jest mi bardzo ciężko słuchać tych słów, — rzekła, — mówię dalej głosem pełnym smutku. Mówiła dalej powoli, jakby, ważąc każde słowo i jakby walcząc z ciężkim nastrojem, który ją ogarniał:

— Nie mogę nawet panu powiedzieć, czy jestem jedną z tych czterech, czy nie. Jakkolwiek bądź, proszę pana, by Ela Robertson nie była wykreślona z pa-

na pamięci. Zajmie się nią pan, prawda?

Renner przyrzekł jaknajsołenniej, że skomunikuje się z Ela już nazajutrz.

W rozmowie nastąpiła pauza, pauza przed końcem.

— Dowidzenia, — rzekła wreszcie nieznajoma.

— Dowidzenia — odparł Renner, — i ukłony dla komisarza Martina.

Z żywością nie cechująca zupełnie zakończenia rozmowy, nieznajoma podjęła:

— Dla komisarza Martina. Jak nam to rozumieć?

— Tym razem nie dam się wywieść w pole, — krzyknął prawie Renner, — wie pani sama najlepiej o co mi chodzi.

— Nie wiem! Doprawdy, że nie wiem o czym pan mówi.

— Jakto? Czy nie przypomina sobie pani naszej rozmowy z przed kilku dni? Nie chciała mi pani podać swego numeru telefonu i odłożyła słuchawkę: jak zwykle, — nieoczekiwanie, prawie bez uprzedzenia. Ale po raz pierwszy wpa- dło mi wtedy na myśl, że przecież wolno mi słuchawki nie odłożyć. I kto się zameldował po upływie kilkunastu minut, jak pani sądzi?

W mikrofonie rozległ się okrzyk przerażenia.

— Ach! Wiem, już, komisarz...

— Komisarz Martin, proszę pani. Po co grać przede mną komedję; wiedziała pani o tem już oddawna. Musimy przerwać nasze rozmowy natychmiast, nie będziemy już więcej rozmawiali. Policja ma na oku mój aparat. — Renner zaklął, jak dorożkarz.

— Tyle razy prosiłem pani, by nie mówić „Mister Iks”, by nie zdradzać mej tajemnicy przez telefon. Nie jestem teraz pewien ani dnia ani godziny.

Ku wielkiemu zdumieniu Rennera głos nieznajomej, przed chwilą jeszcze pełen zdenerwowania, rozległ się teraz spokojny i stanowczy:

— Niech pan będzie przekonany, że nic się panu nie stanie. Ręczę panu za to. Dałam dowody, że jest mi wolność pana droga. Dowidzenia.

— Dowidzenia, — powtórzył Renner zdumiony ostatnimi słowami nieznajomej.

Tym razem odłożył słuchawkę. Nie czekał aż włączy się komisarz Martin.

Rozglądał się potem długo po swym pokoju. Uważał się za tchórza, ale przejrzał dokładnie wszelkie wnęki i szpary w mieszkaniu w szczególności zaś w tym pokoju, w którym stał telefon. Obawiał się, że gdzieś w kącie, zainstalowany jest aparat podsłuchowy, że komisarz Martin, siedząc w swym gabinecie słyszy każde jego słowo i każdy jego ruch. Z uczuciem niepokoju i skrzepowania Renner położył się tego wieczoru spać. Zdawało mu się, że nie tylko słyszą każde jego słowo, ale, że ktoś, gdzieś podgląda go nawet...

Rozdział sto dwudziesty pierwszy. Kuzyn pana Szulca

Jeszcze w owym okresie, gdy Mister Iks był włamywaczem w pełni sił i wigoru, a nie jak dzisiaj, postacią skazaną na wymarcie, jeszcze wtedy, gdy Artur Renner wracając wieczorami do domu czuł nieodpartą pokusę do wyruszenia na miasto w dziwnym, czarnym przebraniu, wtedy wreszcie, gdy tajemnicza nieznajoma nie absorbowwała jego umysłu i uczuć, wiedział Mister Iks, że wydarza mu się niezwykła okazja do wycieczek nocnych w śródmieściu. W jednej z najbardziej ruchliwych ulic zwołał się miało za kilka miesięcy na dłuższy okres czasu mieszkanie znanego pisarza, Mistrza Rennera i mistrza Szulca porozumieł się zawczasu. Rozmawiali o sprawach zawodowych, gdy Szulca mi-mochodem doniósł Rennerowi, że w ciągu miesięcy jesiennych i zimowych nie będzie go w mieście. W mieszkaniu nie

zostawi nikogo. Jest ubezpieczony i nie lęka się kradzieży.

Renner zanotował sobie dokładnie w pamięci te informacje. Pctem kilkakrotnie czynił spacer po mieście i przyglądał się domowi, w którym mieszkał jego kolega Szulc; zastanawiał się nad tem, w jaką stronę przedostać się najlepiej po dachach i przegrodzeniach, dzielących dom od domu.

Na górze, między dachami, dostrzegł Renner jakby rodzaj ulicy: tak łatwo było przejść z jednego domu na drugi, tak prosta była droga napowietrzna.

Renner wybrał się któreś nocy do domu swego przyjaciela. Miał przy sobie tylko mały futerał najniezbędniejszych narzędzi: wytrychy, klucze i małe stalowe łomy.

(Dalszy ciąg jutro).

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
 POWRÓCIŁA
Gdańska 37
 tel. 232-55,
 przyjmuje od 9-3,
 w Lecznicy Piotrkowska 294 od 4-7 w.

Nagroda im. prezesa Endera

rozebrana będzie dziś w Rudzie Pabjanickiej.

(Go) — Dzisiejszy, ósmy dzień wyścigów konnych na torze w Rudzie Pabjanickiej, przyniesie dwie bardzo interesujące gonitwy, należące do najważniejszych w tegorocznym sezonie wyścigowym. Będzie to gonitwa o nagrodę „Imienia Prezesa Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych” i nagroda „Imienia miasta Rudy Pabjanickiej”. — Do obu tych gonitw zapisane zostały co najlepšíe konie, z biorących udział w tegorocznych wyścigach łódzkich.

Program szczegółowy dnia dzisiejszego go przewiduje następujące gonitwy:

GONITWA PIERWSZA.
 Nagroda 1000. — Pioty. — Dystans 2400
 Alfa II, kl. gn. st. „Bończa”.
 Atylla, og. kary, pierwszego pułku ułanów krechowieckich.

Calvados, og. ogn. Bobińskiego.
 Edgar, og. gn. Tuńskiego.
 Ergot, og. ogn. Jaskiewicza.
 Haszys, og. gn. Harlanda.
 Warszawiak, wał. kszt. hr. Mielżyńskiego.

Złota Pantera, kl. kszt. pierwszego pułku ułanów krechowieckich.

GONITWA DRUGA.
 Nagroda 1800. — Dystans 900
 Babinicz, og. gn. Mieczkowskiego.
 Eh-bien, kl. gn. Harlanda.

Fatum, kl. gn. Łuszczkiewicza.
 Feta, kl. ogn. Dobięckiego.
 Flit, og. gn. Dobięckiego.
 Fosgen, og. gn. Dobięckiego.
 Irbit II, og. skgn. Łuszczkiewicza.
 Ircha, kl. kszt. Kostkiewicza.
 Kord, og. gn. Enderów.
 Lala Roukh, kl. skgn. st. „Natalin”.
 Sflinks, og. kszt. 21 pułku ułanów.
 Simonetta, kl. kszt. Kostkiewicza.
 Talar, og. gn. Cierpickiego.

GONITWA TRZECIA.
 Nagroda 4000. Steeple. Dystans 4800.
 Bakaral, og. kszt. Cierpickiego.
 Grzybek Pierwszy, og. kszt. Bukowa.
 Gwido, wał. kszt. Jędrzejewskiego.
 Irrawadi, og. kszt. Święcickiego.
 Nawój, wał. ogn. st. „Osęk”.

GONITWA CZWARTA.
 Im. Prez. Łódz. „Towarz. Zach. do Wyścigów Konnych”.
 Nagroda 5000. — Dystans 2100.

Ferrydor, og. gn. Strzemińskich.
 Firley, og. gn. Tuńskiego.
 Lancelot, og. kary Tuńskiego.
 Maraton, og. gn. Cierpickiego.

GONITWA PIĄTA.
 Im. „m. Rudy Pabjanickiej”.
 Nagroda 4000. — Dystans 1200.
 Farinelli, og. kszt. Enderów.
 Flit, og. gn. Dobięckiego.
 Fizyka, kl. ogn. st. „Osęk”.
 Fosgen, og. gn. Dobięckiego.
 Gandhi II, og. gn. st. „Natalin”.
 Loup Garou, og. gn. st. „Natalin”.
 Nafęcz, og. kszt. Enderów.
 Panta-rhei, kl. skgn. 21 pułku ułan

GONITWA SZÓSTA.
 Nagroda 1200. — Dystans 1600.
 Erba, kl. gn. Frydera.
 Etoile, kl. kszt. hr. Korzb-Łackiego.
 Farsan, og. gn. Strzemińskich.
 Fordon, og. gn. st. „Bończa”.
 Gironde, kl. gn. Mieczkowskiego.
 Gracia, kl. ogn. hr. Alvenslebena.
 Maraton II, og. kszt. Enderów.
 Markiza II, kl. gn. Bukowieckiego.
 Nadobna, kl. kszt. Kólkiewicza.
 Persona Grata, kl. ogn. Nowackiego.
 Sternblume, kl. gn. hr. Mielżyńskiego

GONITWA SIÓDMA.
 Nagroda 1000. — Dystans 2100.
 Cora, kl. skgn. Łuszczkiewicza.
 Ergot, og. ogn. Jaskiewicza.
 Fathma, kl. gn. Mieczkowskiego.
 Gluszc, og. gn. Bukowieckiego.
 Harfa II, kl. gn. Chmielewskiego.
 Kormoran, og. gn. st. „Osęk”.
 Maharadza, og. kszt. Mieczkowskiego
 Reelg, og. kszt. Dydyńskiego i Strzeleckiego.

NASZE TYPY:
 1) Haszys, Edgar, Ergot.
 2) Lala Roukh, Fosgen, Eh-bien.
 3) Irrawadi, Bakaral.
 4) Firley, Maraton.
 5) Stajnia Enderów, Fizyka, Gandhi II.
 6) Gracia, Sternblume, Maraton II.
 7) Kormoran, Cora, Fathma.



DOKTOR KLINGER

spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w.
 W niedziele i święta od 10-12.

DOKTOR W. Bagunowski

POWRÓCIŁ,
 CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPICIOWE.
 Gabinet Roentgen - leczniczy.
 Przyjmuje od 8.30-10 r., i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.
 Dr. med. 30x2

Z. Pinczewska

Położnictwo, chor. kobiece przeprowadziła się
Gdańska 74 m. 1, tel. 108-01
 przyjmuje 4-6 po poł.

Doktor H. SZUMACHER

POWRÓCIŁ
 Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-82
 od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

DR. MED. M. TAUBENHAUS

CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
 tel. 246-09.
 Przyjm. od 4-8 w. 30-2

Dr. MED. Al. Kopciowski

CHOROBY WEWNĘTRZNE
POWRÓCIŁ
Gdańska 37
 Tel. 232-55, przyjmuje 7-8 wieczór.

Zamach na zdobycze socjalne robotników

Zatarg w fabryce białostockiej

Białystok, 12 sierpnia
 W dniu wczorajszym robotnicy tkalni fabryki Zylberblata (Białostoczańska 7), w liczbie około 40, przybyli do fabryki, chcąc nie dopuścić do wywożenia przędzy.
 Motywowali oni to tem, że przed dwoma dniami została im wypowiedziana praca, gdyż właściciel tej fabryki chciał przejść ze stosunków umowy o pracę na stosunek zamówień ze swoimi tkaczami, połączonymi w kooperatywy.

System ten dotkliwie uderza robotników, pozbawiając ich opieki socjalnej, zasiłków, Kasy Chorych i t. d.
 Nic więc dziwnego, że spotkał on się z protestem robotników. Władze h. energicznie zajęły się tą sprawą. Na miejsce przybyła komisja z p. Inspektorem Pracy na czele.
 W niedzielę zaś robotnicy tkalni mają mieć zebranie w sprawie dążeń miejscowych fabrykantów do pogorszenia warunków pracy tkaczy.

NOWA METODA KURACYJNA
 uznana przez najwybitniejszych lekarzy i stosowana w praktyce jest to **KURACJA DOMOWA** za pomocą rośliny, którą dobroczynna matka natura stworzyła, dając jej wielką siłę leczniczą. Siła lecznicza **CZOSNKU**

jest powszechnie znana. Badania i doświadczenia wykazały, że przy wysokim ciśnieniu krwi, w niektórych objawach sklerozy, przy cierpieniach aorty, w ciężkich wypadkach anemii, bronchitach, astmie, przy gruźlicy płuc, cierpieniach wątroby, braku apetytu, w wypadkach złego trawienia przy woli **SULFALLIN** (wyciąg czosnku w kapsułkach) **Zadajcie tylko zaraz BEZPŁATNEGO** opisu tej nowej metody kuracyjnej. Wystarczy wysłać kartę pod poniżej podanym adresem: **PANNONIA-APOTHEKE** Budapeszt 72 Postfach 83, Abt. S. 10.

GRZEBIEN ONDULACYJNY
 Sensacyjna nowość! Stwierdzają podwojną ondulację.
 Ole zaprowadzenia oddajemy **10.000** grzebieli po cenie reklamowej **2zł.**
 Grzebień ondulacyjny oduluje krótkie i długie włosy, bez korbówek, szpilek, lub innych pomocniczych środków, lecz naturalną drogą, przez zwykłe czesanie. Solidny i trwały, służyć może kilka lat. Niezbędny dla pań i panów. Dużo zaoszczędzicie, nie wydając na fryzjera, mając przytem zawsze ładnie ondulowane włosy. Wysłujemy za załączeniem pocztowym. „KADEWU”, Łódź, ul. ANDRZEJA 24 front II p.

KTO zdrowie szanuje Ten **„OLLA”** kupujel **Przyjmować tylko w oryginalnem opakowaniu z banderolą!**

RAKIETA
 ul. Sienkiewicza 40
 Tel. 141-22.
 Jedyne letnie kino w ogrodzie.

Najpiękniejszy, największy przebój sezonu 1933 r., film produkcji węgierskiej. Cały świat nadsłuchuje młodzieżka tancerka, czarująca artystka, piękna, platynowa blondynka poraz I-szy na ekranach polskich w filmie **ROZSI BARSONY**
„Węgierska Miłość”
 W rolach głównych: **ROZSI BARSONY i TYBOR v. HALMAY**

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
 NAWROT Nr. 7
 Tel. 164-21.
 prąd wysokiego napięcia i trekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozaczernowe (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

DR. MED. **St. Kleniewski**
 ul. ORZESZKOWEJ 8 (Juljanów), tel. 121-15
 przyjmuje do 10 r. i od 3-7-ej
 Choroby wewnętrzne.
GENY LECZNICOWE. 30-2

DR. MED. **R. Augenfiszowa**
 CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
POWRÓCIŁA,
 przyjmuje od 5-6 i 7-8 w.
ŚRODMIEJSKA 12, tel. 126-87.
 w lecznicy „Vita”, Piotrkowska 45 od 3-4 i 6-7 w.

Doktor **Sołowiejczyk**
POWRÓCIŁ
 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99, tel. 144-92.
 Przyjmuje od 4-6 i od 8-9 wieczór.

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO
 kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.
 PLACE przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości, do sprzedania. Tramwaj na miejscu. — Otton Krause, Łódź, ul. Pabjanicka nr. 47. 13.8.
ROWERY balonowe, zamiana zwykłych na balony, części do rowerów lakierowanie, najtańsze źródło, Bałucki Rynek 9 tel. 113-99, Redzia.
JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalna skrócona metoda. Wólczajska 29 m. I. front, parter.
CHIROMANTKA MIRA przyjechała z Warszawy na 15 dni i przyjmuje Przejazd 16 — 10.

Dr. **H. Zelicki**
 chor. kobiece i akuszerja
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na ul. **ŻEROMSKIEGO № 1**
 godziny przyjęć od 4-8, tel. 237-69.

DR. MED. **J. BERLIN**
 Choroby kobiece i położnictwo
POWRÓCIŁ
KAROLA 8
 tel. 224-52,
 przyjmuje od 5-8 wiecz.

Dr. **Dorota LEWY**
POWRÓCIŁ
CHOROBY PŁUC (Roentgen)
Piotrkowska 124
 przyjmuje od 5-7.

ARAGO ST. GÓRSKIEGO PEWNY WYNIŚCZENIE ODCISKÓW
TECHNIK dentystyczny lat 29, kawaler z bardzo dobrej rodziny, sympatyczny, poszukuje lekarki dentystki w celu współpracy — małżeństwo niewyklucone. Łask. oferty do „Republiki” pod „Technik”.
JEZDZIĆ rowerem nauczysz się na cykłodromie, Konstancyńska 16. — Tamże reperacja i wypożyczanie rowerów.



Austriacy tłumaczą swoją odmowę

przyjazdu na zawody lekkoatletyczne do Polski.

Donosiliśmy już o tem, że Austriacki Zw. Lekkoatletyczny przed kilku dniami nadesłał do PZLA telegram, odwołujący przyjazd swojej drużyny do Król. Huty na mecz z Polską.

Listownych motywów odmowy Austriacy do dziś dnia nie nadesłali, — dowiadujemy się jednak o nich z prasy wiedeńskiej, gdzie Związek ogłosił w tej sprawie oficjalną deklarację.

Okazuje się, że Austriacy nie chcieli się zgodzić na polską propozycję w sprawie sztafety. Myślny chcieli włączyć do programu meczu sztafetę 4x400 mtr., podczas kiedy Austriacy upierali się przy sztafecie „szwedzkiej” (100x200x300x400 mtr.), żądając równocześnie specjalnie wysokiego w tym wypadku punktowania (zwycięzcy 7 pkt., pokonani — 3 pkt.).

Jest rzeczą, aż nazbyt oczywistą, że tak drobna sprawa nie mogła być prawdziwym powodem odmowy. PZLA wykazał zresztą daleko idącą ugodowość i ze swego stanowiska zamierzał w ostateczności zrezygnować (czego zresztą nie pochwalamy, bo podobna lekkomyślność naraziła nas w ubiegłym roku na niepotrzebną porażkę). Kwestja programu została zresztą załatwiona już w lutym i Austriacy dopiero na tydzień przed meczem zdecydowali się uznać go za niewygodny dla siebie.

Należy przypuszczać, że Austriacy poprostu nie mogli wystawić przeciw Polsce silnego składu z powodu choroby kilku zawodników, ze słynnym 400-metrowcem Rinnerem na czele. W ostatniej chwili zażądali także pieniędzy na zakup biletów, podczas gdy PZLA chciał nadesłać do Wiednia gotowe bilety, w myśl przepisów Międzynarodowej Federacji. Jeśli Austriacy zechcą uznać to za jeden z powodów odmowy, przyznają się tem samem do tego, że chcieli na tej transakcji dobrze zarobić.

Trupa tenisowa Tildena

popisywać się będzie w Warszawie.

Projektowane na wrzesień r. b. spotkanie tenisowe Legja stołeczna — Racing - Club paryski, nie dojdzie do skutku ze względu na brak wolnych terminów u francuzów.

Wzamian — sekcja tenisowa Legji prowadzi starania o sprowadzenie do Warszawy we wrześniu zawodowych tenisistów z Tildenem na czele.

Dalszy ciąg eliminacji o puchar Davisa.

W dalszym ciągu rozgrywek eliminacyjnych o puchar Davisa na rok 1934 w najbliższych dniach i tygodniach grać będą:

12 — 14 b. m. Szwecja — Belgja. W dniach od 18 — 20 b. m. Monaco — Szwajcaria. W dniach 13 — 15 b. m. Holandia — Rumunia. W dniach 18 — 20 b. m. — Norwegja — Jugosławia.

Program mistrzostw kolarskich świata.

Program kolarskich mistrzostw świata, rozpoczynających się w niedzielę w Paryżu, jest następujący:

niedziela — finały sprinterskie za wodoców i amatorów. Poniedziałek — mistrzostwa szosowe amatorów i zawodców. Wtorek — długodystansowe mistrzostwa torowe amatorów i zawodców.

We wszystkie trzy dni — rozgrywki o mistrzostwo w piłce rowerowej.

P. P. S. hartuje ciało

Wina leży więc całkowicie po stronie Austriaków, to też zupełnie słusznie PZLA zamierza w tej sprawie odwołać się do Federacji, aby ta ostatnia wymogła od Austriaków zwrot kosztów włożonych niepotrzebnie w przygotowania do zawodów.

Akademickie mistrzostwa świata

odbędą się w Turynie.

W dniach 1 — 10 września w Turynie odbędą się akademickie mistrzostwa świata, do których już zgłoszeni zostali zawodnicy 27 państw:

Niemcy, Argentyna, Australja, Bułgaria, Boliwia, Kolumbia, Anglja, Estonia, Finlandja, Francja, Danja, Grecja, Italja, Kanada, Lotwa, Luksemburg, Litwa, Nowa Zelandja, Norwegja, Polska, Rumunja, Szwecja, Szwajcaria, Szkocja

Walasiewiczówna przybyła do Brukselli i rozpoczęła treningi.

W piątek wieczorem przyleciała do Brukselli samolotem z Kopenhagi znakomita lekkoatletka, Stanisława Walasiewiczówna.

Przybyła również pociągiem z Polski — Wajsówna. Obie nasze zawodniczki startować będą w dniu 13 b. m. w Brukselli w międzynarodowych zawodach.

Walasiewiczówna jest w doskonałej formie. Pierwsze treningi na stadjo-

Zbiorowy atak finnów na rekord Kusocińskiego.

W dniu 15 b. m. w Helsingforsie rozegrany zostanie na 3 km., w którym startować będzie elita fińskich biegaczy.

Do biegu tego zgłosił się również Nurmi, który zresztą oświadczył, że większe szanse mają Lehtinen czy Isohollo.

Polacy na zawodach strzeleckich w Tallinie.

W dniach 19 — 20 b. m. odbędą się w Tallinie pierwsze międzynarodowe zawody strzeleckie ochotniczych organizacji p. w.

W zawodach wezmą udział zawodnicy Estonji, Lotwy, Finlandji, Szwecji i Polski. Każdy kraj reprezentowany będzie przez drużynę pięcioosobową.

Reprezentacja Polski wyjeżdża w najbliższy poniedziałek z Warszawy jako zespół Związku Strzeleckiego. Kierownikiem ekspedycji jest płk. Bobrowski. Zawodnicy: mjr. St. Stawarz, kpt. Borzęcki, kpt. Kościwicz, ppor. Matuszak i sierżanci — Kwapiszewski i Dąbrowski.

Nurmi chce startować

Paavo Nurmi oświadczył, że w sezonie bieżącym startować będzie jeszcze trzykrotnie w zawodach krajowych, po czym uda się zagranicę.

W słowach tych prasa fińska znajduje potwierdzenie zapowiedzianych startów Nurmi w imprezach, organizowanych przez francuza Ladoumègue. Rzekomo Nurmi pozyskał dla startów tych jeszcze i Purjego.

Kongres międzynarodowy cyklistów otwarty.

Wczoraj, w piątek, otwarty został w Paryżu pod przewodnictwem Hipolita Ducos, francuskiego podsekretarza stanu do spraw wychowania fizycznego, 5-ty międzynarodowy kongres kolarski.

Dziś, w niedzielę, na welodromie w Parc des Princes, rozpoczynają się kolarskie mistrzostwa świata.

Kto zdobędzie nagrodę

P. Prezydenta Rzeczypospolitej?

W Mistrzostwach Pływackich Polski od roku 1923 rozgrywany jest tytuł Mistrza Drużynowego. Przypada on klubowi, który uzyska największą liczbę punktów, przyczem każde I miejsce daje 13 p., II — 8 p., III — 5 p., IV — 3 p., V — 2 p. i VI — jeden punkt. W szta-

fetach liczba punktów liczy się podwójnie, w piłce wodnej — potrójnie.

Inemi słowy zawsze dwa dalsze miejsce dają tyle punktów w sumie, co miejsce bezpośrednio lepsze. Ten system punktacji wprowadzony też został na wniosek Polskiego Związku Pływackiego do Mistrzostw Europy.

Mistrzostwo Polski drużynowe zdobyła po raz pierwszy w r. 1925 krakowska Jutrzenka, potem kolejno A. Z. S. warszawski, dwa razy, w r. 1928 Giszowiec, potem znów AZS, Cracovia, AZS i Giszowiec.

Punktacja trzech lat ostatnich liczy się już także do pięknej nagrody wędrowniej ofiarowanej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w roku 1930. Zdobędzie to cenne trofeum Klub, który w latach 1930—34 zdobędzie w sumie najwięcej punktów, choćby nie był posiadaczem nagrody w żadnym z poszczególnych lat. Obecnie broni nagrody Giszowiec.

13—15 sierpnia w pływalni w Parku Krakowskim niema tym razem zdecydowanego faworyta. Cztery kluby: AZS, Giszowiec, Warszawska Legja i Katowice EKS, mają równe, mniej więcej, szanse.

Silną Legji i AZS-u jest obsadzenie każdej niemal konkurencji. AZS poza Kratochwilówną i Pietrzykowskim nie ma obecnie zawodników bardzo wybitnych, ale zato będzie zbierał punkty w każdej konkurencji.

Legji benefitem będzie styl klasyczny, gdzie ma ona tak świetny team jak Szrajbman II, Chojna i Makowski. Również na sporo punktów liczyć może Legja w konkurencjach pań.

Giszowiec dysponuje świetnymi skoczkami Maerzem i Breguła, Fritschówna ma szanse na zdobycie dwóch pierwszych miejsc w stylu klasycznym (100 i 200 mtr.) pozatem drużyna pań Giszowca, choć osłabiona w porównaniu z rokiem zeszłym, nie jest słabsza od drużyny Legji.

AZS i EKS zdobędą sporo punktów na piłce wodnej. Oba te kluby mają bardzo silne sztafety panów (3x100 stylem zmiennym i 4x200 mtr. dowolnym). Najmocniejszym atutem EKS-u jest jednak niezłomowany Karliczek.

Jak widać z tego szanse tych czterech rywali są niemal równe.

Isohollo o granicach wysiłku ludzkiego.

Słynny biegacz fiński, Isohollo, w wywiadzie w tych dniach udzielonym prasie zagranicznej, dał ciekawe oświadczenie co do przypuszczalnych jego zdaniem granic wysiłku ludzkiego w biegach. Granicami temi mają być wyniki: na 3 km. — 8.08 sek., na 5 km. — 14 min. 10 sek., na 10 km. — 29 min. 30 sekund.

Carnera — Paolino i Schmeling — Sharkey.

W najbliższych tygodniach odbędą się dwa ciekawe spotkania pomiędzy najlepszymi bokserami świata w wadze ciężkiej.

Aktualny mistrz świata, włos Carnera, walczycy ma w Rzymie z mistrzem Hiszpanji, drwalem Paolino, a w Ameryce spotkać się mają byli mistrzowie świata: Schmeling i Sharkey.

Fenomenalny oszczepnik fiński.

Stynny oszczepnik fiński, Matti Järvinen, sześciokrotnie poprawiał swój własny rekord światowy w rzucie oszczepem, w okresie ostatnich 6 lat, w ostatnim roku — aż trzykrotnie.

Ostatni rekord tego zawodnika wynosi 75 mtr., co uważane jest powszechnie za granicę ludzkich możliwości.

Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry. — Prawdopodobny jest ponadto udział Japonji, Afryki, Egiptu, Stanów Zjednoczonych i Portugalji.

Włosi zgłosili 200 zawodników, Niemcy — 170, Węgry — 90, Anglja — 88, Francja — 77, Czechosłowacja 45.

Mimo zgłoszenia — udział polaków w zawodach powyższych jest wątpliwy.

nie brukselskim zadowolili ją. Zgłosiła ona udział do konkurencji następujących: 100, 200 i 800 mtr., oraz skok w dal z rozbiegu. Wajsówna bierze udział w dysku i kuli.

Zainteresowanie Walasiewiczówną ogromne. Zdumienie wywołała w prasie wszechstronność Walasiewiczówny, jedynej zawodniczki, która obok sprintów zaatakowała dystans długi.

Nurmi na start w biegu tym zdecydował się dlatego, że — jak sam oświadczył — posiadał on przez 10 lat rekord świata na tym dystansie. Rekord ten odebrał mu Kusociński. Obecnie Nurmi pragnie wrócić posiadanie tego rekordu Finlandji.

Mistrzostwo Polski w pięcioboju i maratonie.

W dniu 20 b. m. rozegrany zostanie w Białymstoku pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski.

Pięciobój zgromadzi na starcie najwybitniejszych naszych wielobójców, z mistrzem Polski — Wieczorkiem — na czele.

Najgroźniejszymi konkurentami Wieczorka będą — Luckhaus z Białegostoku i młody zwodnik Wojtkiewicz z Wilna.

W tydzień później, a mianowicie — w dniu 27 b. m. odbędą się w Wilnie, w drugim dniu III Targów Północnych, biegi maratońskie o tytuł mistrza Polski.

Cracovia-Concordia 3:2. Udany występ drużyny krakowskiej na Słowaczczyźnie.

Pierwszy występ Cracovii w Nitrze, na Słowaczczyźnie w wielkim turnieju piłkarskim, przyniósł jej wartościowy sukces. — Mianowicie drużyna krakowskiej udało się pokonać po pięknej grze doskonałą Concordję z Zagrzebia w stosunku 3:2.

Pozatem Bratisława zremisowała z A. C. Nitra 1:1.

Znakomity wynik na 1500 metrów

W zawodach lekkoatletycznych biegacz fiński, Michelson, uzyskał na 1500 mtr. doskonały wynik 3:55,8 sek., a więc tak jak sam czas, jaki ostatnio miał Nurmi.

W tym samym biegu startował Lehtinen, który jednak po 1000 mtr. zrezygnował, wzięwszy z początku zbyt ostre tempo.

Codzienna nowelka „Expressu“

Szczury na okręcie

Wiele tragedii zdarza się na bezkresnych wodach oceanu, o których trudno zdobyć jakiegokolwiek konkretne wiadomości. Nawet marynarze, czy oficerowie wielkich statków, będących stale w podróży, dość często nie mogą zbadać, co było istotną przyczyną katastrofy.

W tym okresie, w którym miał miejsce poniżej opisany wypadek, pełniłem funkcje podoficera na amerykańskim statku handlowym „Key West”. Byliśmy już na morzu od sześciu miesięcy i w najbliżej czasie nie mieliśmy się zatrzymać w żadnym z portów.

Jechaliśmy właśnie z Szanghaju przez wyspy Japp i Guam w kierunku San Francisco.

Od szeregu dni morze było zupełnie spokojne. Po pracy wypoczywaliśmy zazwyczaj na pokładzie, grając w karty, lub opowiadając sobie najrozmaitsze przygody.

I pewnego dnia popołudniu, gdy na morzu w dalszym ciągu panowała cisza, w niewielkiej odległości zauważyliśmy jakiś statek. Przy pomocy szkła nie trudno było nam odczytać jego nazwę. — Zwał się „Winnifred”. Na dziobie widniała również jakaś rycina, którą jednak trudno było rozpoznać.

Daliśmy odpowiednie sygnały. „Winnifred” jednak nam nie odpowiedział.

Po paru minutach znów daliśmy sygnał.

I tym razem tajemniczy statek nie odezwał się.

Początkowo nie przywiązywaliśmy do tego specjalnej wagi. Przecież zdarza się często, że cała obsługa, po ciężkiej nocnej pracy, śpi w dzień. Marynarze mogli zresztą skądś zdobyć większą porcję alkoholu.

Gdy jednak po pewnym czasie kapitan naszego statku stwierdził, że na „Winnifredzie” nie widać absolutnie załogi, że statek wywiera wrażenie, jakby był zupełnie pozbawiony ludzi, postanowiliśmy przeprowadzić odpowiednie badania.

W tym celu wezwał on kilku marynarzy i pod moim dowództwem kazał nam spuścić łódź i dostać się na „Winnifreda”.

Po kilkunastu minutach znajdowaliśmy się już na tajemniczym statku.

Gdyśmy tylko weszli na pokład, ujrzyliśmy kilkanaście wielkich szczurów, — które na nasz widok poczęły się cofać do nor. Rzuciliśmy się w stronę kajut. I tam znów ujrzyliśmy szczury. Duże, obrydlawe, bezczelne skakały po całym statku.

Było ich wiele. Z pewnością przynajmniej kilka tysięcy.

A ludzi w dalszym ciągu nie spotkałmy nigdzie.

Już po kilku minutach było jasne, że na statku niema żadnej ludzkiej istoty. Nie ulegało wątpliwości, że musiało się stać coś strasznego.

Na dolnym pokładzie natknęliśmy się wreszcie na zwłoki jakiegoś marynarza.

Obok niego leżała duża księga okrętowa i pióro. Widocznie nieszczęsny marynarz do ostatniej chwili swego życia coś notował w księdze. Ostatniego zdania nie zdążył już skończyć.

Gdy rzuciłem okiem na karty, zapisane dość niewyraźnym, nerwowym piórem, zrozumiałem wszystko.

Przed czterema tygodniami w basenie z wodą znaleziono kilka szczurów. Woda oczywiście nie mogła być już używana do picia. Kapitan, obawiając się, by załoga, mimo jego zakazu, nie korzystała z wody, kazał basen opróżnić.

I to było początkiem tragedii. Nieszczęsny „Winnifred” w czasie dalszych swych wędrówek nie spotkał żadnego okrętu i nie mógł dobić do brzegu. Wszyscy marynarze po kolei ponieśli śmierć.

Ostatni majtek, który właśnie prowadził notatki w księdze okrętowej, wyrzucił za pokład przedostatnią ofiarę i sam jeszcze dwa dni wędrował po oceanie. Lecz i on nie wytrzymał długo.

Gdy i jego spotkała śmierć, nikt już nie mógł wyrzucić go za pokład.

Pozostał więc sam na statku wraz z olbrzymią chmurą szczurów, które w ciągu tych ostatnich tygodni opanowały cały statek.

Tłum. D.



PAT I PATACHON

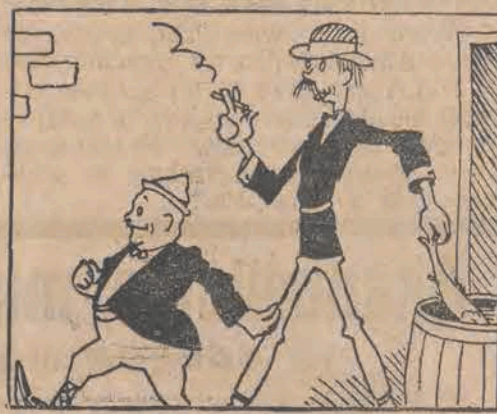


Ucieszny niedzielny film „Expressu“



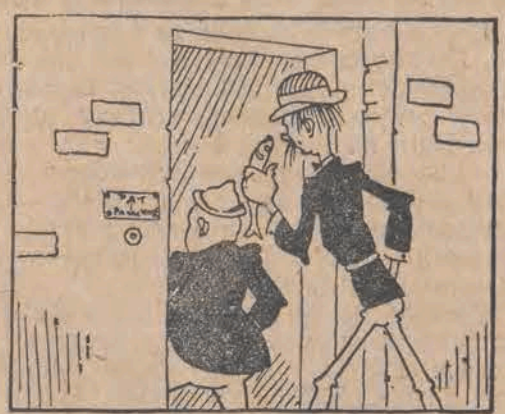
Pat: — Jestem głodny jak lew po postnym dniu. Wszystkie kiszki — nie wyłączając ślepej — grają mi marsza...

Patachon: — Tobie przynajmniej we soło, bo mnie to nawet kiszki nic nie chcą zagrać... A możeby tak na początek spróbować buchnąć śledzika, co?...



Pat: — Już zrobione... Co dalej?... Czy cały nasz obiad ma się składać ze śledzia?

Patachon: — Trudno, mój drogi, na bezrybiu i śleść ryba...



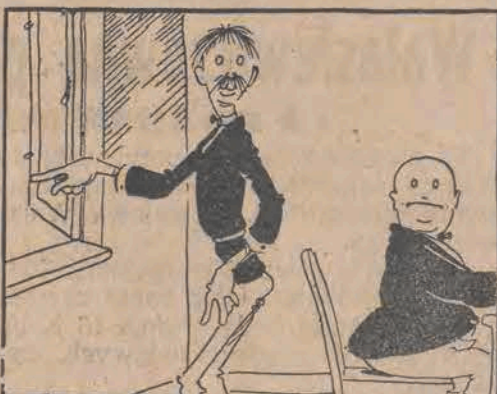
Pat: — Przykro mi poprostu wejść do mieszkania z takim obiadem... Krzesło może się obrazić i przewrócić nas na podłogę, która ze wstydu pewnie również się zawałi...

Patachon: — Widzę, że im głodniejszy jesteś, tem lepszą masz fantazję...



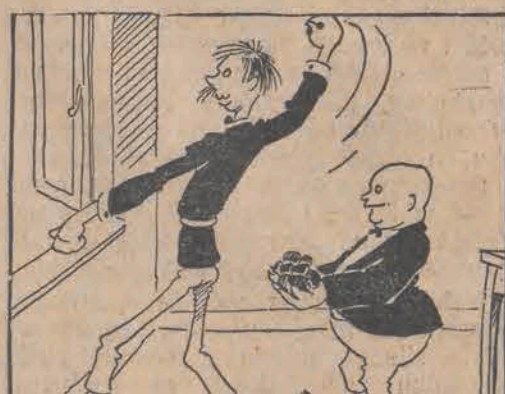
Pat: — Dajże, bracie, spokój, ale taki obiad komicznie wygląda... Żeby choć były jakieś owoce do tego... Strasznie lubię owoce...

Patachon: — Ja również... Żeby tak można było kupić soczysty arbuza, morele, gruszczyki, jabłuszka...



Pat: — Świat jest niesprawiedliwy!... Tam na rogu siedzi handlarz przy pełnych skrzyniach z owocami, a my siedzimy przy pustym stole...

Patachon: — Handlarz z owocami?... Siedzi na rogu?... Czekaj!... Mam myśl!

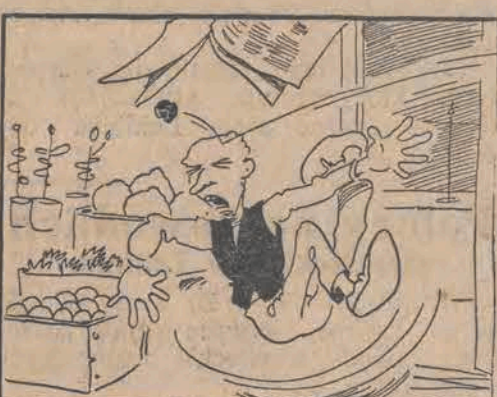


Pat: — Robię wszystko, co mi każe, ale nie rozumiem jeszcze o co chodzi... Kazałeś mi wyjąć kawałki węgla z pieca — wyjąłem...

Patachon: — A teraz ciskaj prosto handlarzowi w twarz!... Jazda!... Zobaczysz co z tego wyjdzie!...



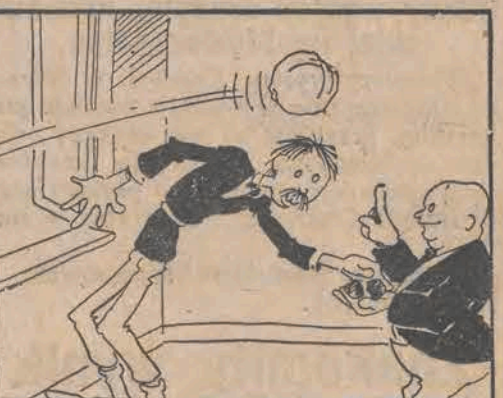
Handlarz: (czyta gazetę): „Krwawe morderstwo w zagajniku”... „Piorun zabił chrabaszczą”... „Kof wyczołczył z czwartego piętra”... Mój Boże, co za nieszczęścia dzieją się na tym świecie!... Zbrodnie, nieszczęśliwe wypadki, zabójstwa... Jak to dobrze, że u nas jest tak cichutko i nikomu nie grozi żadne niebezpieczeństwo... Człowiek żyje sobie spokojnie, jak u Pana Boga za piecem...



Bęc!... Bęc!.. Bęc!...

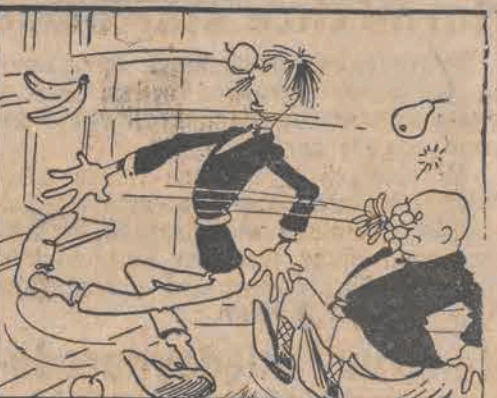


Handlarz: — Co to ma znaczyć do stu tysięcy piorunów?!... Jakiś wariat stoi przy oknie i ciska we mnie kawałkami węgla!... To przecie napad bandycki na spokojnego obywatela w biały dzień na gładkiej drodze! Ale ja go nauczę! O, on mnie popamięta!... Jak cisnę w niego arbuzem, to mu głowę rozpląta!



Patachon: — Dobra nasza!... Fajnie! Arbuza już jest!... Śliczny arbuzyk!... No, dalej, dalej!... Do roboty!... Ciśnij weń jeszcze kilku kawałkami węgla, żeby go bardziej rozwścieczyć... Może nam jeszcze co dorzuci!...

Pat: — Dawaj!... Jazda!... Bęc go w migdał!...



Pat: — Dostałem prosto w gębę, ale nie szkodzi!... Piękne jabłuszko... Łap, za tobą gruszka leci!

Patachon: — A ja dostałem w pysk rzodkiewkami!... I to dobre... Hurr!... Banany idą!...



Pat: — To jest obiad!... Tak to przynajmniej rozumiem!... Winszuję ci, pomysły z węglem był doskonały!...

Patachon: — A widzisz?... Grunt się nie przejmować i dobrze się odżywiać!